

Kuryer Poznański.

Nr. 48.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 28 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen., dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 lutego.

O układach pokojowych w Carogrodzie donosi telegram urzędowy, że w poniedziałek delegowani serbscy konferowali raz jeszcze z Sawfetem baszą, gdyż niektóre szczegóły trzeba było jeszcze zatwierdzić. Wczoraj miała się odbyć jeszcze jedna konferencja, dzisiaj zaś prawdopodobnie podpisano pełnomocniczy protokół, opisujący zasadnicze punkta zgody. Protokół ten opiewać będzie, że pokój zawarty na podstawie status quo, że udzieloną będzie zupełna amnestya, a terytorjum serbskie opuszcza wojska tureckie w 12 dniach po podpisaniu traktatu pokojowego. Oprócz tego w kwestyi znanych gwarancji moralnych złożone być ma pisemne oświadczenie. Ks. Milan otrzymał nowy firman.

Tyle donosi telegram. Dzienniki jednak zupełnie inaczej stan rzeczy przedstawiają i nie okują wcale układom pokojowym pomyslnego rezultatu. Z Belgradu telegrafują do N. W. A. b. z 25 b. m., że Ristiecz już otrzymał instrument pokoju i przedłożył go natychmiast skupczynie do ratyfikacji. Większość zaś skupczyny, obrabiana przez agentów omladny, odrzuci prawdopodobnie, podług telegramu N. W. Tgbl., pokój z Turcją; omladyna bowiem uważa zawarcie pokoju wobec bliższej wojny rosyjsko-tureckiej za zdradę kraju. W Belgradzie nie tylko obawiają się o gabinet, ale o ks. Milana i dla tego rozporządzono na wielkie rozmiary środki bezpieczeństwa i przedsięwzięto liczne aresztowania. Być więc może, że pomimo szczęśliwego przebiegu całej sprawy w ostatniej jeszcze chwili rozbiją się usiłowania zawarcia zgody o opór omladny. — O ile zaś pokój ten, chociażby przyszedł do skutku, wpłynął zdolen na ogólną politykę europejską, to nam Gołos najlepiej tłómaczy. Po ustąpieniu księstw z teatru wojny, mówi ten organ, sprawa powróciła na stanowisko, jakie zajmowała w czasie berlińskich rokowań, a więc znowu narzucać się będzie kwestya polepszenia losu chrześcijańskiej ludności.

Zawsze więc pozostanie to błędne koło, w którym dotychczas dyplomacya się obraca, dopóki Rosya nie zdecyduje się na stanowczy krok. Tymczasem wiadomości dzisiejsze nie zapowiadają wcale, aby Rosya chciała tak wnet wydożyć miecz z pochwy i wymólić na Turcyi siłą to, czego dobrocią pozyskać nie można. Polit. Corr. twierdzi na podstawie doniesień, odebranych z Petersburga, że wiadomości wszelkie o bliższej akcji militarnej są przedwczesne. Decyzya w każdym razie zależeć będzie od nadejścia odpowiedzi mocarstw na rosyjską depeşe, tém więc, że odpowiedź angielską obiecano nadesłać w końcu bieżącego tygodnia.

Takie położenie rzeczy jest chwilowo jedynie możebnym. I dla tego nie podobna wierzyć telegramowi, ogłoszonemu w wczorajszym Timesie, jakoby w Petersburgu przedwczoraj miała się odbyć nadzwyczajna narada ministrów pod przewodnictwem cara, na której postanowiono armią zdemobilizować, skoro tylko pokój pomiędzy Serbią, Czarnogorą i Turcją podpisany będzie. Wiadomość tak niespodziana, a takiej doniosłości, spowodowała zaraz do wniesienia interpelacyi na wczorajsze posiedzenie angielskiej Izby niższej. Bource jednak oświadczył, że ani rząd, ani hr. Szuwałow aż do południa żadnego podobnego nie otrzymali doniesienia.

Dzienniki zagraniczne zajmują się kombinacyami nad najbliższymi pociągnięciami Rosyi i Anglii na szachownicy politycznej. I tak Memorial Diplomatique opowiada, że lord Derby udzielił już lordowi Loftus instrukcyje do rokowań, jakie ma zawiązać z ks. Gorczakowem względem udzielenia Porcie odpowiedniego czasu do zaprowadzenia reform. Wszystkie inne mocarstwa należące do traktatu paryskiego zapytane o zdanie względem tej propozycyi, miały się przychylnie o nią wyrażać. Rokowania te odbywać się mają tymczasowo poufnie, dopiero

po zawarciu pokoju Porty z Czarnogorą toczyć się będą urzędowo.

Co się zaś tyczy dyspozycyi rosyjskich, to inspirowana niekiedy po rosyjsku France donosi, że Rosya występuje nowy okólnik, w którym wykaże, że na Portę trzeba inny jeszcze, nie sam tylko moralny wywrzeć nacisk. Rosya zażąda, aby wszystkie gabinety zagroziły Porcie wspólnymi środkami przymusowemi, w razie gdyby teraz ex post na uchwały konferencyjne przystać nie chciała.

Po załatwieniu ugody węgiersko-austriackiej, do której zawarcia dymisya ministerstwa węgierskiego najwięcej się przychyliła, dziennik urzędowy ogłosił wczoraj rozporządzenie cesarskie, powołujące gabinet Tiszy napowrót do steru. Wczoraj zaraz nowy gabinet przedstawił się Izobom węgierskim. Prezes ministrów dał poglądn na przebieg przesilenia ministeryalnego i oświadczył, że odpowiedzialność za ugodę z Austrią przyjmuje gabinet na siebie. W Izbie niższej Sennyey, w Izbie wyższej Majlath dawali objaśnienia, dla czego odmówili utworzenia gabinetu. Elaborat ugody będzie w krótkim czasie przedłożony.

* **Ks. Wierchlejski**, Arcybiskup lwowski, wydał na post obecny piękny list pasterski, przedstawiający wymownymi słowy ucisk Kościoła. Z listu tego przytaczamy, ze względu na wiec jutrzejszy, wspaniały ustep, odnoszący się do Ojca św. Piusa IX.

Ze wszystkich jednak dowodów szczególniej nad Kościołem opieki Bożej najbardziej uderzającym jest to, że Pan Bóg, dawszy Kościołowi na tak trudne czasy takiego przewodnika i mistrza, jakim jest nasz ukochany Ojciec św., Pius IX, wśród utraconych przedłuża żywot Jego, a mimo podłość wiek Jego, używa Mu silnego zdrowia, utrzymuje Go w czerstwości umysłu i przyznaje Mu tych darów ducha, których potrzebuje, aby mógł ku chwale Bożej i z pożytkiem dusz sprawować rządy Kościoła powszechnego. W ojcowskim sercu Jego skupiają się wszystkie boleści, w Niego godzi każdy cios najmniejszego z Jego dzieciak, do Jego łona tuli się każda ofiara prześladowana, do Niego woła każda łza o pociechę, od Niego żąda rady każde niebezpieczeństwo, od Niego wygłąda pomocy każda znękana dusza, Jego boleśnie rani każda Kościołowi gdziekolwiek zadana krzywda, tak, iż rzeczywicie może zawołać z Apostołem naród: któż chłouje, a ja nie choruję? któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon? (II. Kor. XI. 29). W zyczących i spokojnych czasach brzemieniu takie wystarcząłyby na to, aby wyzerpać i w krótkim czasie zniszczyć siły człowieka, a co dopiero w tak wyjątkowych czasach, kiedy każdy dzień, każda niemal godzina nowe przynosi utrapienia? Czy mógłby im poddać Starzec, gdyby Go laska Boża nie podtrzymała, i sposobem niezwykłym sił Mu nie przyznała? Nie tają się z tém wrogowie, że w osobie Piusa IX widzą główną przeszkodę wykonania swych niegodziwych zamiarów; nie ukrywają niecierpliwosci, z jaką wygładają chwili, w której przeszkoda ta zniknie, a w tém oczekiwaniu przygotowują już cały szereg bezbożnych planów, z którymi wystąpić chcą, skoro Ojciec św. zamknie oczy; ale wbrew tym niegodziwym zamysłom Bóg łaskawie przedłuża dni Jego ku wielkiej pociesze Kościoła swego. Chwałebny a ciernisty zarzewie pontyfikat Piusa IX świetnie zajmować będzie miejsce w dziejach Kościoła. Pamiętnym zostanie pomnikowi Jego dziełami, ale niezrównanem też będzie samem swoim trwaniem prawdziwie opatrnościowemu.

Potem wspomina sędziwy Arcypasterz o uroczystości lat Piotrowych Piusa IX, mówi następnie o przypadającym 21 maja r. b. jubileuszu Biskupim Ojca św. i zwraca uwagę wiernych, jak we wszystkich krajach sposobią się katolicy do odbycia licznych pielgrzymek do Rzymu, dla złożenia swego hołdu Namiestnikowi Chrystusowemu. Prześliczny ten ustep, pełen gorącej do Stolicy św. miłości, zakończy temi słowy:

W tych objawach miłości dla Ojca św. nie da się żadnemu innemu przesięgnąć, choć w trudniejszych zostaje warunkach, nasz naród polski, który wśród swych nieszczęść tyle zawsze odbierał od Piusa IX dowodów pieczy ojcowskiej i statecznej przychylności. Wiadomo nam, że w naszej dycezyi wiele osób duchownych i świeckich powzięło zamiar udania się do Rzymu, aby w tym obchodzie jubileuszu Biskupiego Ojca św. wziąć udział. Wiadomo nam, że jak w innych krajach, tak i u nas zbiera się kółko znanych nam katolików, które zajmie się ułatwieniem wspólnej podróży do Rzymu, zbieraniem podpisów adresu i ofiar dobrowolnych. Cieszy nas niewymownie ta gorliwość, życzymy, aby rozwinęła się jak najszerszej, iżby naród nasz, wierny swęj tradycyi dziejowej, godnie obok innych zajął miejsce w tej wspaniałej uroczystości.

MOWA

posła

ks. dr. Stablewskiego.

Na posiedzeniu Izby poselskiej sejm pruskiego w sobotę zeszłą dnia 24 b. m.

podczas obrad nad etatem ministerstwa oświecenia przy tytule o szkołach elementarnych zabrał głos poseł ks. dr. Stablewski i powiedział co następuje:

Panowie! Deputowany dr. Virchow powiedział przedwczoraj bardzo słusznie, cośmy mu także przyznali, że państwo podejmuje się pod każdym względem niewłaściwego zadania, jeżeli wykształcenie duchownych w własne bierze ręce. My również uważamy to za najzupełniej niewłaściwe i do tego nieuprawnione zadanie, jeżeli państwo sobie przywłaszcza moc kierowania nauką religii.

My chrześcijanie katolicy znamy tylko Kościół nauczający, który posłannictwo swe odebrał od Zbawiciela, ale nieznamy nauczającego państwa, któreby swe posłannictwo odbierało z rąk każdorazowego ministra oświecenia.

Sprzeciwia się to idei dogmatu katolickiego o nauczycielstwie Kościoła, ale panowie, pamiętny dzień 21 lutego dowiódł tutaj nam jasno, że jest gotowość do wdzierania się z lekkim sercem i bez skrupułu w obręb świętych tajemnic i dogmatów kościelnych.

Nie będę też panów zatrzymywał kwestyą gwarancji, jakie obecnie ma nauka religii w szkołach elementarnych, co do prawowierności nauki kościelnej. Wszakże u nas we W. Ks. Poznańskim we wszystkich prawie szkołach elementarnych oddano inspekcją lokalną w ręce ludzi świeckich. Może to panom bardzo przyjemnym, ale panowie, pozwalam sobie o tém powątpiewać, czybyście pochwalili mogli pozostawienie nawet nauki religii bez wszelkiej gwarancji dla Kościoła. Musiałoby to w każdym czasie wzbudzić słuszne obawy katolików, tém bardziej atoli w czasie obecnym. Bo żyjemy w czasie, w którym nauczyciel jest partym do opozycji względem Kościoła, w którym dlań niewątpliwie, że każą mu mieć tendencje Kościołowi przeciwnie, stać się ma przeciwnikiem, antytezą kapłana. A o skutkach tej tendencji wyraził się bardzo trafnie znakomity mąż stanu, i to nie ultramontanin. Mówię tu o p. Thiers, który w komisji edukacyjnej francuskiego Zgromadzenia prawodawczego panom radykałom, zamierzającym nauczyciela postawić na tém samym stanowisku i uczynić go poniekąd „anticurę“ (t. j. przeciwnikiem proboszcza), odpowiedział, (prawda będzie wtenczas z niego anticurę, ale równocześnie „curé de la theisme et du socialisme.“

Panowie, może nam wskażecie na dozór, jaki istnieje ze strony państwa, może powiecie, że inspektorowie szkolni mają dozór nad wszystkimi przedmiotami nauki, a więc i nad nauką religii; ale, panowie, pomiędzy 17 inspektorami szkolnymi powiatowymi W. Księstwa Poznańskiego mamy tylko trzech czy czterech katolików, a oprócz tego większa część tych panów nie umie dostatecznie po polsku, ażeby mogła kontrolować naukę religii, gdzie ona jeszcze w języku polskim się udziela. Częstokroć także nie mają poczucia i zrozumienia życia kościelnego, jak to panom faktami udowodnię. Jakże n. p. panowie inspektorowie powiatowi śmiały wyrzucić ze szkoły stare, czcigodne, tysiącem lat usłuwione pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ w zamian za trywialne „dzień dobry.“

(Wołanie na lewicy: trywialne!) Tak! panowie, jest ono rzeczywicie trywialne w porównaniu do owego starego, czcigodnego pozdrowienia.

Ale, panowie, nie dosyć na tém. Panowie inspektorowie powiatowi nie okazują często dosyć taktu, gdzie chodzi o to, jak sobie z dziećmi katolickimi postępować. Czy panowie n. p. pochwalicie, że inspektor powiatu odolanowskiego pan Lux, protestant, do szkoły elementarnej katolickiej w Ostrowie zaprowadził książkę do czytania Falmera i Engeliego, albo do szkół wiejskich bardzo obszerne protestancką książkę Suppiana i Gabriela? Mówiąc nawiasem, pan ten zdaje się mieć zupełnie osobliwe zasady pedagogiczne, zmieniając często książki szkolne dla biednych dzieci. Książka ta, panowie, sama przez się jest bardzo dobra, dla szkół protestanckich nawet znakomita, a jednakowoż dla szkół wiejskich, uczęszczanych przez dzieci polskie, ze stanowiska pedagogicznego o wiele za trudna. Znajdują się w niej opisy telegrafu, anatomia ciała ludzkiego, wizerunek przecięcia głowy

ludzkiej i podobne zajmujące bardzo przedmioty które jednakowoż przekraczają umysłowy horyzont polskich dzieci wiejskich. Ta okoliczność jednak dla nas nie ma najmniejszego znaczenia. W téjże książce atoli znajduje się wizerunek Lutra na sejmie rzeszy w Wormacyi z karykaturą zakonnika. (Słuchajcie!)

Panowie, i to przeznaczone dla szkół katolickich! Oprócz tego w książce téj jest także wizerunek pomnika Lutrowego w Worms. Czy to nie ma w oczach uczniów katolickich, a mianowicie ich rodziców, budzić słusznych obaw, to pozostawiam sądowni panów. Protestancy inspektorowie szkół katolickich powiatowy powinni sobie zaiste przyswoić takt szczególny, ażeby nie obrazić uczuć katolickich; a jeżeli kwestyą tę obecnie poruszam, to nie czynię tego dla demonstracyi, ale dla zwrócenia na nią uwagi rządu królewskiego, aby tenże postarał się o stosowne środki zaradcze.

A teraz przytoczę jeszcze jeden osobliwy wypadek. Po ostatnich prawyborach odwiedził inspektor szkolny powiatu inowrocławskiego szkołę w Ciechrzu pod Kruszwicą przy sposobności konferencyi nauczycielskiej. Nauczyciela, który jest w swym zawodzie znakomitym, jest i wzorowym, co także rząd sam przyznał, pociągnął do odpowiedzialności i robił mu wyrzuty za to, że głosował na rodaka. Nauczyciel się zasłaniał konstytucyą, wolnością, wtém nagle spstrzeżeniu pan inspektor w lokalu szkolnym, który jak zwykle przy sposobnościach uroczystych był ozdobiony obrazami, wizerunkiem świętego. Każę go wynieść nauczycielowi, ponieważ „obraz tego świętego nie stosowny dla szkoły.“ Panowie, czy przez to się nie obraża uczuć rodziców katolickich, czy przez to na nauczyciela samego nie wywiera się wpływ i nacisk anti-katolickiego, to pozostawiam także rozważać panów. Że także inspektor powiatowy — mówię tu o inspektorze szkolnym powiatu krobkiego p. Wentzel — starał się nakłonić nauczyciela do podpisu adresu przeciw nieomyślności Papieża, o tém już w dziennikach się dawniej rozpisywano. Pan ten zatem targnął się na dogmat, którego nawet książę kanclerz nie chciał naruszyć. Nie dziwi, że w takich okolicznościach powstaje pomiędzy ludem przekonanie, iż religii w szkołach grozi niebezpieczeństwo. Ja, co do mojej osoby nie chcę wprost twierdzić, że państwo religiją jako taką chce wogóle zniweczyć, ponieważ nie mogę przypuścić, aby mężowie stanu, stojący na czele, nie mieli być świadomi tej prawdy, że religijność jest fundamentalnym warunkiem wszelkiej moralności, i że ta dopiero zapewnia bezpieczeństwo wspólne życia w ustroju państwowym. Ale pod takim dozorem szkolnym musi cierpieć wyznaniowa nauka religii, opierająca się na fundamentach dogmatycznym. Co do problemu przyszłości, który panowie na téj tu stronie (do postępców) chcą rozwiązać, tj. ażeby utworzyć naukę religii bez podstawy dogmatycznej, do wykonania czego trochę wody jeszcze upłynie, chciałbym panom polecić do rozważki zdanie jednego z największych geniuszów tego stulecia — a takim był bez wątpienia Napoleon I. „La morale sans dogme est comme la justice sans tribunal.“

Lecz, panowie, widzę się zniewolonym jeszcze na jedną rzecz zwrócić Waszą uwagę. Otóż czytałem z burzeniem w dzisiejszej Vossische Ztg. bardzo zajmujący artykuł z wschodnich prowincyi nadbałtyckich, zawierający okrzyk boleści z tamtejszych stron. Wyjaśnię zaraz panom o ile to jest w związku z moim tematem. Skarżą się tam, że rząd rosyjski u Waszych niemieckich braci we wschodnich prowincjach nadbałtyckich stopniowo i powoli niemiecki język rosyjskim zastępuje. Toż samo dzieje się przecież także u nas, i jeżeli rząd rosyjski wkrótce zupełnie język niemiecki zechce wykorzenić, to Wy, panowie, jesteście mistrzami i nauczycielami tegoż systemu. (Bardzo słusznie w centrum.)

Na Was, panowie, ciążyć będzie w przyszłości moralna odpowiedzialność za uciemnienie Waszych braci nad morzem Bałtyckim.

(Bardzo dobrze w centrum.)

Panowie, dotąd żadnego pedagoga jeszcze nie udało mi się znaleźć — a starałem się bardzo dokładnych w téj mierze zasięgnąć wiadomości — któryby innego był zdania, jak tego, że elementarne nauki w szkołach ludowych tylko w języku ojczystym mogą być z korzyścią udzielane, szczególnie zaś i niezaprzeczenie tam, gdzie

idzie o wewnętrzne życie duchowe, o religia dziecka.

Lecc, panowie, chciałbym się jednakowoż królewskiego rządu niniejszym zapytać, czy jest rzeczywiście tego zdania, że dzieci aż do 14 roku życia, częściowo bez talentu i przygotowania przedwstępnego, dzieci, które jeszcze roboty i posługi domowe spełniać muszą, w domu nigdy niemieckiego słowa nie słyszą, czy dzieci te tylko przez naukę w szkole tak daleko przyprowadzić można, aby niemieckiego wykładu w szkołach elementarnych z korzyścią słuchać i w niemieckim języku wyrażać się mogły? Panowie! Sądzę, że wszystkie pedagogiczne powagi słuszność mi przynajmniej, że ten problem może być tylko kosztem całego duchowego i obyczajowego rozwoju dzieci rozwiązany.

Na tym axiomaticie nie opierał się widocznie naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, kiedy w lutym 1873 roku wydał okólnik, przepisujący wprowadzić język polski dla szkół elementarnych, ale orzekający zarazem — i tu znów pozostawiając sobie furtkę — że, jeżeli dzieci postąpią w przyswojeniu sobie języka niemieckiego, język ten za przyzwoleniem prowincjonalnego kolegium szkolnego i odnośnej inspekcji ma być także zaprowadzony i przy wykładzie religii w szkołach ludowych.

Panowie! w przeszłym roku doczekał się też ten przepis urzeczywistnienia a nadburmistrz miasta Poznań, p. Kohleis, stanął na czele „walki kulturowej“ przeciwko małym dzieciom miasta Poznań. Stało się to zaś w ten sposób, iż zapytał rektorów szkoły miejskiej, czy nadeszła chwila, odkądby można udzielać nauki religii w szkole ludowej w języku niemieckim. Wiemy, Panowie, co znaczą podobne pytania. Odpowiedź naturalnie brzmiała tak, jak sobie tego życzył pytający, a język niemiecki odtąd wprowadzony do szkół ludowych. Za przykładem szanownego pana nadburmistrza poszedł wkrótce inspektor szkolny powiatów międzychodzkiego i międzyrzeckiego, który także prosił o pozwolenie zaprowadzenia nauki religii w języku niemieckim. Oczywiście „udzieleno“ przyzwolenia bardzo chętnie. Powyższe przykłady zachęciły i gdzieś indziej kilku gorliwych karyerowiczów pomiędzy nauczycielami do pójścia w ich ślady. Osobiście mogę panom poświadczyć, że w kilku szkołach nauczyciele nawet samowolnie udzielają dzieciom polskiej narodowości naukę religii w niemieckim języku...

Korzystając więc z udzielonej mi sposobności, protestuję tu uroczysto przeciwko temu. Sprawa to, Panowie, wielkiej wagi, gdyż chodzi w niej o dobro i o rozwój umysłowy i moralny całych generacji. Jakżeż może religia poruszyć i zająć ducha i serce, jeśli dziecię musi naprzód podejmować gimnastyczne ćwiczenia z trudnościami, jakie mu stawia obcy język; pozostaje obojętne i chłodne, uczy się tylko na pamięć pojedynczych wyrazów a sam przedmiot uczy się lekceważąc.

Czyż więc, panowie, władza pruska jest tego przekonania, że dzieci w obcym języku łatwiej i lepiej, jak w ojczystym zdają się poznac i zrozumieć prawdy religijne i moralne? Tego zdania zapewne nie będzie i władza i ztąd pozwoliłbym sobie jęć przypomnieć to piękne orzeczenie Goethego: „Für die Jugend ist das Beste gerade gut genug.“ W nauce religii nadto należy się kierować bardziej jak w każdej innej zasadą: „non scholae, sed vitae“, gdyż ta nauka ma nas wtajemniczyć i wprowadzić w życie, w życie Kościoła, w życie gminy. Tymczasem przez wykład religii w języku niemieckim powstaje rozdział i rozbrat pomiędzy dziećmi a gminą i rodzicami, przez wykład niemieckiej religii czyni się też dziecku krzywdę i wstrzymuje się je we wypełnianiu najświętszych obowiązków wiary. Bo przysposobienie do spowiedzi i komunii świętej, panowie, opiera się przecież na poprzednim wykładzie nauki religii; jest zastósowaniem téż i przyswojeniem jęć sercu. Jakżeż zaś to stać się może, jeżeli dziecię uczyło się religii w języku niemieckim? Czyż kapłan może jeszcze i w téj chwili, gdzie chodzi o pouczenie go co do pełnienia najświętszych obowiązków sumienia, zabierać się do wykładu języka, albo czyż ma się lub może sam przyczynić do wydarcia dziecku mowy ojczystej? Nie, panowie, przynigdy żaden prawdziwy kapłan katolicki nie uczyni tego.

Próbują teraz u nas wprowadzić śpiew kościelny niemiecki w polskich szkołach ludowych, chociaż słyszeliśmy wczoraj, ku naszemu zadowoleniu, że przymus ten śpiewu niemieckiego w gimnazyach polskich jest niesłuszny. Zresztą w wielu szkołach zaniedbują zupełnie śpiew kościelny, a uczą tylko śpiewów świeckich.

Niech się o te władza nie troszczy, dzieci nauczą się ich bardzo łatwo. Jeżeli zaś w tém samym tempie postępować będziecie, to i Marsyliankę robotniczy śpiewać wnet się nauczą. Czyż niemieckie pieśni kościelne dla polskich dzieci nie zupełnie zbyteczne? Gdzież mają dzieci owe pieśni śpiewać, jeżeli gmina jest polską? Przez to zamyka się znowu źródło życia kościelnemu, które w śpiewie kościelnym także pokarm dla siebie znajduje. Chciałbym słowami meża z krajów rzeszy niemieckiej poprzeć moją żalobę. Adolf Stöber, poeta i pastor protestancki w Mühlhausen w piśmie ulotnym: „Einfache Fragen eines elsässischen Volksfreundes“, w którym powody wyłożył, dla czego z całym sercem do państwa niemieckiego się przyłączył, powiedział:

Przenieście się w położenie alzackiego pasterza dusz, który od wielu lat działa pomiędzy większością po niemiecku mówiącą, której religijne, moralne i duchowe wykształcenie tak jęchnięby chciał popierać, lecz niestety z bólem serca na wielką trafiał przeszkodę, ponieważ zmuszano dzieci biednego ludu począwszy od salle d'asile aż do szkoły początkującej do uczenia się po francuzku, podczas gdy aż do drugiej klasy teje początkującej szkoły (wielu zaś z niej żadnej już innej nie odwiezła klasy) mówiono i modlono się z nimi tylko po francuzku, z czego bardzo mało rozumiały. Kochane go ojezystego języka zaś nie nauczyły się czytać i pisać prawie wcale, a jednak musiano im nauki religii w języku niemieckim udzielać, ponieważ pomimo wszelkiego usiłowania zfrancuzczenia tychże jednak bardzo niedostatecznej znajomości w francuzkiem nabrały!!

Wyraża dalej swą radość, że dzieci obecnie w języku ojczystym wszędzie zrozumianym skuteczną naukę religii otrzymują. Panowie, czyż mowa niemiecka jest łatwiejszą do nauczania się, jak francuzka? albo czy polskie dzieci większą mają zdolność do nauczania się po niemiecku, jak niemieckie dzieci do nauczania się po francuzku?

Panowie! jeszcze słowo. Dla was pozostało z pewnością nawet po wszystkich burzach i duchowych walkach życia, czémś świętym i wiem, że budzi w waszych sercach, czy modlicie się czy nie, drogie i rzewne wspomnienie Modlitwa, której nauczyliście się z ust matki waszej. W tym względzie zdawałoby się rzeczą niepodobną, aby się można odważyć dzieciom polskim tę modlitwę naruszać.

Lecz niestety! nawet w szkołach elementarnych począynają uczyć polskie dzieci modlitwy niemieckiej. Nie wierzę, ażeby to wskutek rozporządzenia królewskiego ministerium nastąpić miało. Przynajmniej podług wczorajszego oświadczenia pana komisarza przy odpowiedzi na pytanie mego kolegi p. Kantaka muszę wnioskować, że król rząd czegoś podobnego nie chce pochwalać. Pozwalam więc sobie rząd królewski poprosić, ażeby przynajmniej panom inspektorom powiatowym głośno powiedzieć zechciał „pas trop de zèle!“

Panowie, macie chwilowo się po za sobą, lecz nie używajcie jęć przeciwko małym i słabym. Wyłączcie przynajmniej zakres religijny w wychowaniu dziecka z walki kulturowej, nie zmuszajcie go dalej do zapomnienia „kochanego języka ojezystego“, gdyż, mówiąc z Szekspirem „szczytnym jest dźwierzć się olbrzymu, lecz tylko tyran używają jęć jak olbrzymi.“ (Bardzo słusznie! z centrum; Bravo! z ławek polskich i z centrum.)

MOWY

posłów

ks. dr. Jażdżewskiego i Kantaka

(podług tłumaczenia Dziennika Pozn.)

Na posiedzeniu piątkowym Izby poselskiej zabrał głos ks. dr. Jażdżewski i mówił jak następuje:

Panowie! Jakkolwiek tak późniona pora, prawie gotówbym popaść w pokusę rozebrania po szczególe orzeczeń p. komisarza rządowego Staudera, ale wiedząc, że nie napotkałbym w Izbie właśnie z powodu owej spóźnionej pory dostatecznego posłuchu i uwagi, wskazę tu tylko na stósunki jednego gimnazjum i pozwolę sobie w téj mierze krótkie postawić pytanie. Mam na myśli ewangelickie gimnazjum w Krotoszynie. Odnośni dyrektorowie tego gimnazjum wielokrotnie już udawali się do prowincjonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu, by wymódz przebudowanie istniejącego gmachu gimnazjalnego albo wzniesienie nowego. Przekonany jestem, że p. komisarz rządowy będzie mógł w téj mierze dokładnego mi udzielić objaśnienia. Słyszałem, że prowincjonalne kolegium szkolne w Poznaniu oświadczyło się za wybudowaniem nowego gmachu, w ministerstwie zaś oświaty ma przeważać zdanie, by dotychczasowe gimnazjum przebudować. Znam dokładnie stósunki gimnazjum krotoszyńskiego, gdyż byłem dawniej przy nim nauczycielem i jestem przekonany, że koszty przebudowania byłyby nader wielkie, a nie zapobiegłyby bynajmniej tamednym niedogodnościom. Prosiłbym zatem pana ministra oświaty, by sprawę tę zechciał dokładnie zbadać i doprowadzić do tego, aby o ile możności jak najprędzej przedsięwzięto budowę nowego gmachu gimnazjalnego. Zwracam uwagę, że stósunki tamednego gimnazjum wymagają w istocie jak najspieszniejszej budowy. Mam przed sobą statystykę gimnazjum krotoszyńskiego, która pod pewnym względem jest zastraszająca. Gimnazjum mieści się w dawnym budynku klasztornym, którego lokale tak są ciemne, że według urzędowego wykazu z roku 1873 blisko 30 proc. uczniów zapadło na oczy i to właśnie z powodu tak ciemnych lokali. Koniecznym jest zatem albo wzniesienie nowego gmachu, albo przebudowanie odpowiednio dawnego. Upraszam przeto p. ministra oświaty o uwzględnienie odnośnej petycji miasta i postaranie się o to, aby jak najprędzej wybudowano nowy gmach gimnazjalny, którego koszt przy stósunkach miasta Krotoszyńska bynajmniej nie byłoby wielkimi.

Poseł ks. dr. Jażdżewski na uwagę marszałka, iż lepiejby mówca uwagi swe był poczynił przy pozycyi gimnazyów — tak odpowiedział:

Sądzę, panie marszałku, że nie możemy téj sprawy w ten sposób tu uści. W tytule tym wprawdzie jest mowa o rozmaitych gimnazyach i rozmaitych prowincjach, gdybyśmy przeciw chcieli się tu rozwozić o stósunkach pojedynczych gimnazyów, łatwoby nam zamknięcie obrad mogło przeszkodzić w roztrząśnięciu szczegółów, na które zwrócić uwagę jest

naszym obowiązkiem i ku czemu właśnie służyć powinny obrady.

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 22 bm. przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał w sprawie katedry języków i literatury słowiańskiej poseł nasz p. Kantak głos i powiedział co następuje:

Panowie, przemówię krótko, uwzględniając zbliżającą się godzinę otwarcia parlamentu, ze względu na który i godzina naszego dzisiejszego posiedzenia wcześniej była oznaczona. Ale w zamian proszę was, byście, skorom nareszcie przyszedł do głosu, z uwagą mnie wysłuchali i nie zamykali w każdym razie dyskusji natychmiast po moim przemówieniu. Service pour service!

Rzecz chodzi o katedrę języków i literatury słowiańskiej w Berlinie. W roku 1868 dnia 16 grudnia wniósł ówczesny poseł i ziomek mój Krasiński: „aby przy uniwersytetach w Berlinie i Królewcu ustanowić katedrę języka polskiego i polskiej literatury“, przeciwko czemu wniósł poseł Wehr z Prus Zachodnich: „o wzniesienie katedr języków i literatury słowiańskiej“, a poseł Hoverbeck; „o katedrę języka i literatury polskiej w Berlinie“, oświadczając, że bynajmniej nie ma zamiaru nieprzyjaźnie wystąpić przeciw wnioskowi naszemu, ale że chciałby się najpierw przekonać, czy potrzeba podobnej katedry w Królewcu się okaże.

Izba zgodziła się na wniosek Hoverbecka, za którym i my głosowaliśmy: „by przy uniwersytecie w Berlinie ustanowiona została katedra języka i literatury polskiej“, a tém samym odrzuciła wniosek żądający katedry dla języków i literatury słowiańskiej. W roku następnym wnieśli zatem komisarze Izby przy obradach nad budżetem, by rząd postarał się o ile możności jak najprędzej o utworzenie katedry języka i literatury polskiej w Berlinie. Było to w roku 1870, wszakże nie uczyniono. W roku 1871 postawili więc wszyscy komisarze Izby wniosek: By zawiązać rząd królewski ponownie w odwołaniem się do postawionego i przyjętego w roku 1869 wniosku, aby w najbliższym etacie obmyślił i ustanowił środki do ustanowienia katedry języka i literatury polskiej przy uniwersytecie w Berlinie. Przeciwko temu oświadczył się wówczas p. minister oświaty, twierdząc, że język i literatura polska z wysokiego stanowiska naukowego jedynie w połączeniu z innymi słowiańskimi narzeczeniami nauczaniem być mogą, w czém mu poseł dr. Virchow przytakiwał, ja zaś temu połączeniu nie sprzeciwiałem się bynajmniej, dodając, że jasną jest rzeczą, iż nie można przy nauce języka i literatury polskiej, zwłaszcza, jeśli się ją traktuje z stanowiska wyższego, pominąć dokładnej znajomości języków słowiańskich. Przy téj sposobności przytoczyłem odpowiadające méj myśli a i tutaj dające się zastosować uchwały dawniejszej komisji téj Izby z roku 1851. Jak wam wiadomo, nie udało nam się nigdy pozyskać uniwersytetu dla W. Ks. Poznańskiego pomimo wielokrotnych starań, a przecież jest to jedyna prowincja, która żadnej nie posiada wszechniej. Jedną zatem z waszych, panowie, komisji orzekła:

„W końcu ma uzasadnione prawo ludność polska żądać od państwa, by popierało i pielęgnowało jęć najdroższe interesa duchowe. Skupia i streszcza się ona w swym języku i literaturze, w których jęć narodowości, odrębnie od innych postronnych narzeczy, zdobyła sobie osobne wyrażenia, najzupełniej na równi będące z niemieckimi. Będzie zatem dla młodzieży polskiej i miżem i pożytecznym, słyszeć na uniwersytetach, do których najwięcej przywykła uczęszczać, z katedry ocenianym swój język ojczysty i literaturę ze stanowiska nauki, historyi i krytyki, w porównaniu z innymi pokrewnymi narzeczeniami.“

Zaiste, piękne to orzeczenie komisji téj Izby, na jakie bodajby się teraz zdobyć mogła. Otóż, panowie, jak widzicie odrzuczono wniosek o ustanowienie katedry słowiańskiej, przyjęto zaś wniosek o ustanowienie katedry języka i literatury polskiej, a wszyscy komisarze Izby kilkakrotnie domagali się od rządu, by środki na ową katedrę polską w budżecie postawił. Pan minister oświaty, wprost zawiązany, nareszcie to uczynił, ale niezupełnie odpowiednio do wniosku. Przynajmniej, że to może nastąpiło wskutek niedopatrzności się Izby lub naszego, ale któż zdolen, boć i wówczas zapewne równie szybko jak dziś toczyły się obrady, wszystkie szczegóły i szczególiki etc. tu przejrzyć dokładnie? Nagle pojawiła się w etacie wzmianka: „najpierw dla uniwersytetu berlińskiego“, a pod § 11: „Uposażenie dla etatowego profesora języków i literatury słowiańskiej.“ P. minister oświecenia wprowadził zatem w etat tę sprawę w zmienionej formie, i w téj téj formie przeszła i została niepostrzeżenie przez Izbę przyjęta. Zapytuję was przeciw, panowie, czy godziło się, po odrzuceniu przez Izbę wniosku w téj właśnie formie a po trzykrotnym postawieniu wniosku o katedrę dla języka i literatury polskiej, przemycić — nie przywiązuje zaś do tego wyrażenia żadnej myśli ubocznej — w etacie oznaczenie „słowiańskiej“? Nie mogą naturalnie stawić dziś żadnego wniosku ani żądać, nie wiadomo mi bowiem, jak brzmi instrukcja dla istniejącego dziś profesora, choć ona prawdopodobnie również opiewa: „o słowiańskich językach i literaturze“, czemu tenże nigdy się nie opierał. Nie znam też tego pana oświadczenia, a uni-katem tego umyślnie, by zupełnie był obiektywnym i nie chcę bynajmniej go dotknąć. Pragnę go też uważać za meża najzupełniej uzdolnionego do tego stanowiska i odpowiedniego, wszakże mimo to chciałbym p. ministrowi oświaty wyrazić tu życzenie następujące: W spisie ostatnim odczytów znajduje:

I. Publice: de conjunctionibus linguarum slavicarum etymologie et syntactice.
II. Privatim: I) grammaticam linguę palaeoslovenicę adhibitis selectis ejus specimenibus.
III. Privatissime et gratis exercitationes Slavicas.
Jak się przekonujecie, panowie, trzyma się p. profesor Jagić bardzo specjalnie Słowiańszczyzny, nigdzie nie uwzględniając nawet polskości; że zaś przy bada-

niu języków słowiańskich język polski również musi zachodzić, nie ulega wątpliwości. Mamy przecież prawo, jak sądzę na mocy poprzednich uchwał Izby wy-magać, by chociażby jedno kolegium poświęcone było językowi i literaturze polskiej. Proszę przeto p. ministra wyznać, by w téj mierze odpowiednie wydał polecenia i mniemam, że do téj próby najzupełniejszej mamy prawo.

Poseł Kantak powtórnie w téj samej sprawie zabierał głos i powiedział co następuje:

Powiedzieć, panowie, czy mogłem być obiektywniejszym w mém postępowaniu? (Oho! Oho!)

Przejrzyjcie, panowie, stenograficzne zapiski z całych rozpraw: rok po roku zestawiałem wam wszystkie wnioski i odczytałem wam, w jakiej formie je przyjęto, oraz udowodniłem, że wniosek o język „słowiański“ został odrzucony, podczas gdy wniosek o język „polski“ po kilkakrotnie był przyjętym. Przytoczyłem wam, co powiedział p. minister oświaty w téj Izbie, gdyśmy od niego żądali, aby oznaczył kwotę w etacie najbliższym na udotowanie katedry polskiej literatury, podnosząc sam potrzebę połączenia wykładów z wykładem o językach słowiańskich; przytoczyłem dalej, co poseł Virchow w téj kwestyi oświadczył i co ja sam w téj samej myśli wypowiedziałem, kładąc przeciw odnośnie do wniosku komisji głównej nacisk na język polski. Czyż mógłbym postąpić obiektywnie, jak przytoczając wszystko, co w owych rozprawach wypowiedziano? Gdyby wówczas Izba była pojęta zgodnie zdania p. Virchowa, lub czyje-kolwiek bądź w ten sposób, że chodziło więcej o utworzenie katedry dla języków słowiańskich, toć był czas na to, aby zmienić wniosek komisji i żądać w etacie środków na udotowanie katedry dla języków i literatury słowiańskiej. Nie uczyniono tego jednakże, ale przeciwnie obstawała Izba przy swym wniosku pierwotnym, przeto i ja obstawałem przy nim muszę. Pan minister oświaty nie miał prawa stawiać nowego wniosku wbrew uchwał Izby (Zaprzeczenie.) a przynajmniej nie miał moralnego prawa w ten sposób wniosek Izby przekroczyć. Jest to właściwie całkiem nowy wniosek, a uchwała Izby dotąd nie została uwzględniona.

Co się tyczy wyrażenia „przemycić“, mogę zaręczyć panu ministrowi oświaty, że nie miałem zamiaru niém go urazić. Użyłem tego wyrażenia, bo w istocie można, jeśli Izba nie ma dostatecznego czasu do dokładnego przejrzania etatu, cokolwiek przeoczyć, a tém samym można i coś przemycić — ale dodaję, że bez wszelkiego złego zamiaru, jak to już poprzednio powiedziałem.

Ale pan minister oświaty znów coś zupełnie nowego porusza. Zwraca się bowiem do mnie, bym zawiązał moich ziomków do uczęszczania na odczyty p. Jagicza. Nie stoi to przecież w najmniejszym związku z sprawą, której dotknąłem. Odczytałem tu trzy zapowiedziane kolegia — być może, że niejedną przed-żęby się zgodził na uczęszczanie na kolegia o języku i literaturze polskiej, że takich wszakże wcale nie ma, więc się nie zgłasza, nie czując szczególniejszej sympatyi do owych konstrukcyi i gramatyki palaeosłowiańskiej.

Życzenia moje i przemowa moja były skromnemi (Wesołość), bynajmniej nie dotknąłem osoby p. Jagicza, przeciwnie uznałem go za całkiem uzdolnionego. I czegoż więcej odmiennie żądać możecie? Ale wzywam pana ministra oświaty, aby zgodnie z uchwałami téj Izby poprosił może p. Jagicza, by w przyszłym semestrze zechciał także poświęcić choćby jedno kolegium językowi i literaturze polskiej.

Rozprawy

w Izbie poselskiej sejmu pruskiego

o korespondencyi dozorów kościelnych z królewskimi komisarzami, zarządzającymi majątkiem kościelnym.

Otrzymałszy zapiski stenograficzne z dyskusyi, wywołanej mową posła ks. dr. Stablerskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego d. 20 b. m., podajemy je dzisiaj w tłumaczeniu.

Komisarz rządowy tajny wyższy radca rejencyjny Lucanus: Panowie! Nad dedukcyami poprzedniego mówcy co do stósowności prawa, dotyczącego języka urzędowego władz, nie potrzebuję się zapewne dłużej rozwozić i sądzę, że mogę je pominąć, gdyż mam się tu zastanawiać nie nad prawem, które ma być dopiero uchwalonem, jedno nad tem, czy wydane już prawo trafnie zastosowanem zostało. O to też jedynie tu chodzi. Paragraf 1 prawa tego mówi: „Język niemiecki jest językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i ciał politycznych. Korespondencya z niemi załatwiała się w języku niemieckim.“ Ostatnie to postanowienie jest decydującem, tyczy się ono także dozorów kościelnych, jako też każdej osoby prywatnej. Prawda jest, że dozory kościelne podczas obrad nie są zobowiązane używać języka niemieckiego, skoro jednak odzywają się do jakiejś władzy krajowej, albo do urzędnika państwa, muszą to czynić w języku niemieckim, stósownie do końcowego zdania § 1, tak samo, jak każdy pojedynczy człowiek, który przesyła podanie do król. rządu. Stósownie do zasad tych był zobowiązany postępować król. komisarz do zarządu majątkiem kościelnym w diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, gdyż jest on, czemu zaprzeczyć się nie da, urzędnikiem państwa i pełni urząd państwa. Na mocy prawa z dnia 20 maja 1874 r. przeszedł zarząd biskupa nad majątkiem kościelnym w archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej na państwo i przez państwo też wyznaczony komisarz sprawuje zarząd w imieniu państwa.

Ze chodzi tu właśnie o zarząd państwa, nie polska wątpliwości. Poprzedni mówca odmalował nam niekorzyści, które mogą i okazać się też w ważnych przypadkach. Pod tym względem pominął on, jak sądzę, przepis § 23; ten mówi wyraźnie, że w ważnych okolicznościach podania, w innym spisane języku, mogą być uwzględniane. Jak już wspominałem, w tym punkcie nie różnią się władze kościelne od osób prywatnych wobec prawa i prawo nie zna tu wyjątku. Pan minister zwrócił uwagę król. komisarzowi do zarządu nad majątkiem kościelnym w archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej na to, aby się nie trzymał za nadto ściśle tego przepisu. Sądzę, że uczyniło się też w tym względzie, co się uczynić dało.

Jeżeli zaś poprzedni mówca poddał pod dyskusję stósunek, w jakim stoi królów. komisarz do Bractw, to podniósł przedmiot, który tu nie jest znany i nie może w imieniu rządu stósownej dać na to odpowiedzi.

Pozwalam sobie jeszcze powrócić do wstępu mowy pana Stableskiego, w którym wyraził wielkie ubolewanie, że nie odpowiedziano ze strony rządu na wniesione przez posła Jażdżewskiego zażalenia, t. j. w sprawie wikaryuszów, pełniących funkcje w tych parafiach, gdzie proboszcz umarł. Panowie! Powodem, dla czego nie odpowiedziano, jest to, że pan Jażdżewski podniósł zażalenie na naczelnego prezesa, zasady zaś, które wywodził z wyroku trybunału najwyższego, przeważnie są te same, jakich się zarząd zawsze trzymał i jakie w każdym wyroku służyły za podstawę. Czy w tym jedynym przypadku postąpiono sobie, jak należało, można to jedynie sprawdzić na faktach i rozstrząść, i dobrze uczynią te osoby w prowincyi, które sądzą, że nie należą do siebie postąpić, jeżeli udadzą się z swemi zażaleniami do ministra.

Marszałek: Wniesiono o zamknięcie dyskusji nad tym tytułem i to przez posła dr. Köhlera z Getyngi.

Tych, którzyby wniosek ten poprzeć chcieli, proszę powstać.

(Dzieje się to.)
Poparcie jest dostatecznem.
Na liście mówców zapisani są jeszcze posłowie Kantak i dr. Jażdżewski.
Tych, którzyby sobie życzyli zamknięcia rozpraw, proszę powstać i nie siadać.
(Dzieje się to.)
Okazuje się mniejszość.
Posel Kantak ma głos.

Posel Kantak: Pan komisarz ministra wyznał przyczynę, rozstrzygając się o prawie o języku i jego stósowności, § 1, w którym jest powiedziane, że język niemiecki jest wyłącznie językiem urzędowym wszelkich władz, urzędników i politycznych korporacji, ponieważ komisarz dla administrowania majątku archidiecezji jest władzą państwową, przeto potrzebny jest, ażeby ci, którzy z nim korespondują, czyli to w języku niemieckim, przy czem poruszył jeszcze ustęp o „nagłych przypadkach.“ Nie wzmiankowano atoli przy tym wcale o paragrafie i motywach §§ 1 i 2 — niestety nie znajdując się one w prawie, które mam w ręku i które był tak łaskaw mi przekazać — lecz przypominam sobie i mniemam, że Izba sobie przypomniała, iż władze kościelne, nie należąc do wyszczególnionych w § 1 władz, urzędników i dyplomatycznych (bardzo trafnie), a zatem w każdym razie przysługują im prawo używania pomiędzy sobą i w czynnościach swych urzędowych języka polskiego. Pomiędzy na chwilę korespondencją z panem komisarzem dla administracji biskupiej, a pytam się: czy p. komisarz ministerjalny chce zaprzeczyć, że dozorcom kościelnym przysługuje prawo porozumiewania się pomiędzy sobą po polsku? (Nie!)

Dobrze więc, ale w jaki sposób zamierza on sprawdzić postępowanie pana komisarza Massenbacha w tym, że tenże żąda od dozorów kościelnych, ażeby mu protokoły obrad, akta i aneksa, w polskim języku, przesyłały w języku niemieckim. Czy dozory kościelne mają je same przekładać na język niemiecki, czy mają komuś innemu poruczać ich tłumaczenie, albo czy wreszcie mają powoływać do tego osoby przysięgłych? W żaden przecież sposób nie może komisarz rządowy takiego postępowania usprawiedliwić, a pewną wskazówką jest rzecz, że wymaga król. komisarz pan Massenbach od dozorów kościelnych. Pan komisarz rządowy nie uwzględnił żądania innego jeszcze punktu, który podniósł poprzedni mówca. Jeżeli władze te kościelne, którym przysługuje prawo zarządu nad majątkiem kościelnym, zażalenie mają do tych władz, co zobowiązane są do korespondowania z urzędnikami i władzami państwowymi w niemieckim języku, to w każdym razie ważnym jest i słusznym żądaniem, aby robiono tu wyjątki osobowe, które prawo przysługują urzędnikom gmin kościelnych itd.

Na wsł prawie zawsze te same osoby zasiadają w gminnym i szkolnym, które należą i do dozorów kościelnych, to też słusznie się mój kolega Stableski zapytywał: czy ci jako dozory kościoła rozumieją, mają naraz tyle po niemiecku, ażeby mogli korespondować z panem Massenbachem po niemiecku korespondować, ażeby kiedy im własnie dla tej niezajomości języka niemieckiego przysługuje prawo korespondowania z władzami państwowymi po polsku? Jeżeli stanowisko to nie będzie, natenczas wzywam p. ministra wyprost, ażeby niezwłocznie poczynił potrzebne do przyniesienia do orom kościelnym tych samych dozorów terytorjalnych wyjątków, jakie istnieją dla dozorów gminnych i szkolnych. Jeżeli bowiem w koniecznym interesie zdrowej administracji państwa, to tak samo leży też w interesie administracji majątku kościelnego, umniejszając przez to dopiero wstęp odnosnych osób do dozoru kościelnego. Jeszcze w jednej sprawie, dotyczącej się wyjątków parafialnych, proszę p. ministra o objaśnienie, ponieważ nie wiem, czy mój kolega Jażdżewski nie się jeszcze do głosu — nie znam bowiem postanowienia Izby, czyli raczej znam je bardzo dobrze. Kiedy pan reprezentant ministerstwa wyznał polania § 1, niechaj wikaryusze parafialni w pojedynczych parafiach noszą zażalenia, to nie zważał na to, że mój kolega Jażdżewski odczytał dla wszystkich wikaryuszów równobrzmiący instrument instalacyjny i udowodnił, że nie są oni zastępcami proboszczów, lecz że pośrednio do odnosnego kościoła celem sprawowania funkcji kościelnych przydzieleni, że zatem, natenczas, jeżeli każdorazowo proboszcz z powodu choroby lub też jakiejś innej przyczyny nie może swego administrować, wikaryusze w parafii mogą kościelne funkcje wypełniać mogą. Tak brzmi postanowienie Izby, a na niej ma się przecież opierać decyzja o tym rząd dopiero teraz się dowiedział, że p. posła Jażdżewskiego, natenczas niechaj wyprost przez niego zażalenia i zarządził im, niechaj żeby się ten lub ów osobno użalał. Mnie nie żałuję, publicznie tu wypowiedziane i dozwolone poparte, wystarczy i nie ma potrzeby, żeby się pojedynczo uskarżali (Oklaski).

Marszałek: Posel Plath ma głos.

Posel Plath: Panowie! To, cośmy w tej chwili od p. kolegi Kantaka słyszeli, dziwi mnie tem więcej, że p. poseł Kantak był członkiem w roku zeszłym tej komisji, w której odbywały się przedwstępne obrady nad prawem o języku urzędowym, i że przypuścić należało, iż o doniosłości prawa tego w wątpliwości być nie może. Prawda jest, iż kościelne władze nie należą do tych, o których § 1 wspomnianego prawa mówi; gdyby zatem władze kościelne w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej sprawowały funkcje, natenczas nie podlegałyby żadnej wątpliwości, że wszyscy ci, którzyby z temi władzami kościelnymi ustną lub piśmienną czynność mieli, używaby mogli języka polskiego lub też każdego innego języka obcego. Pan kolega Stableski pomieszał, jak mi się zdaje, zupełnie, co też już i pan komisarz rządowy był podniósł, kwestyą de lege lata i de lege ferenda i, pomimo pouczenia p. komisarza rządowego, nie nabył jeszcze p. poseł Kantak, jak się to z jego mowy pokazuje, całkiem jasnego pojęcia o tej różnicy. Panowie, że de lege lata kwestya tak się ma, iż żaden katolicki dozor kościelny żądać nie może, ażeby królewski urzędnik państwowy przyjmował od niego pisma w języku polskim, wyjdzie mi się wobec § 1 prawa o języku urzędowym wcale niepotrzebną rzeczą dyskutować. Ażeby pod tym względem mieć jeszcze jaką wątpliwość, do tego potrzebna jest rzeczywiste ruchliwość rozumu niezawany i ograniczoną stanowiska stronniczego (Niespokojność pomiędzy Polakami).

De lege lata sprawa ta jest mi całkiem jasną, de lege ferenda skłaniałbym się do tego pojmovania, że zażalenia, podniesione przez p. kolega Stableskiego, w rzeczy samej nie są bez uzasadnienia; nie widzę też powodu, dla któregoby dobrodziejstwo, jakie § 3 przynajmniej pewnym związkiem komunalnym, gminom, reprezentacyom powiatowym, związkom szkolnym pod pewnymi okolicznościami, nie miało być również rozciągnięte i na dozory kościelne, których członkowie przypadkowo języka niemieckiego nie posiadają a pomimo to zmusza ich potrzeba do korespondowania z władzami niemieckimi. Lecz chciałem zwrócić panom uwagę, że sposób, w jakim podobne zażalenia tu przy sposobności obrad nad etatem są podnoszone, nie sprawia żadnego efektu (Oho!).

Pan komisarz rządowy nie mógł więcej powiedzieć, jak: minister wyznał zalecił odnosnym urzędnikom państwowym liberalną praktykę, zobowiązał ich do używania wolności, dozwolonej w § 2 prawa.

Panowie, gdybyście wystąpili z wnioskami lub projektami do prawa, natenczas byście, sądząc, że mógł o tem Was w imieniu tego stronnictwa zapewnić, znaleźli w nas chętnie w tym kierunku ucho, lecz podobne zażalenia, które, wnoszone przy obradach nad etatem, nigdy mieć nie mogą praktycznego efektu, nie zdołają nas poruszyć.

Marszałek: Wniosek o zamknięcie dyskusji ponowiony został przez posła Wagenera (z Stralsundu). Tych, którzy wniosek ten poprzeć chcą, proszę powstać.

(Dzieje się to.)
Poparcie jest wystarczające.
Do głosu zapisani są jeszcze posłowie dr. Jażdżewski i Windthorst (z Meppen). Tych, którzyby chcieli teraz rozprawy zakończyć, proszę wstać i nie siadać.
(Dzieje się to.)
Biuro jest w wątpliwości.
Posel dr. Jażdżewski ma głos.

Posel doktor Jażdżewski: Panowie! Zeszedł soboty nie podniosłem tu jednego zażalenia, lecz podniosłem aż trzy, a pan komisarz rządowy na dwa zażalenia wcale nie odpowiedział.

Konstatuję niniejszemu, że zażalenia, jakie podniosłem, nietylko wymierzone były przeciwko naczelnemu prezesowi prowincyi poznańskiej, lecz były to zażalenia, skierowane wprost do ministra wyznań. Podniosłem tu na przykład, że pod względem wykonywania prawa z d. 20 czerwca 1875 istnieją jeszcze dozory kościelne, które dotąd nie wstąpiły w prawa, jakie im nadaje § 57 odnosnych ustaw. Istnieją dozory kościelne, które, pomimo że oświadczyły, iż się chcą w granicach praw zachować, mają jeszcze obok siebie komisarza rządowego, który nietylko nie administruje majątku kościelnego w sensie dobrego ojca rodziny, lecz nadto po prostu żle go administruje i to twierdzą o probostwie w Jankowie Zaleskim. Nie mogę wprawdzie przytaczać tu specjalnych punktów odnosnej administracji, ponieważ panowie byście mi powiedzić mogli, że o podobnych przypadkach rządowi urzędnikom nie został, lecz chcą zwrócić uwagę p. ministra wyznań właśnie na to probostwo, przy którym majątek kościelny w zły sposób jest administrowany. Dozór kościelny przeszedł wszystkie instancje; udał się on do p. ministra wyznań; p. minister wyznań odmówił mu bez wszelkiego powodu objęcia administracją majątku kościelnego.

Wywiódłem następnie, że przy ustanowieniu proboszczów rządowych u nas nie bywają zachowywane te postanowienia prawne powszechnych ustaw krajowych, których przestrzegać należy. I w tę kwestyę nie wdał się ani p. minister wyznań, ani żaden z jego komisarzy; co wreszcie pod względem rozporządzenia naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej wypowiedziałem, to niezawodnie doszło było wprawdzie do wiadomości ministra wyznań, gdyż kwestyę tą zajmowały się obszernie rozmaite dzienniki. Jeżeli zatem odnosne wzmianki gazet doszły do wiadomości rządu i jeżeli tak uderzające przekroczenie odnosnych praw się wydarzy, to mniemam, że nie wystarczy, że podobne sprawy podnoszę tu z mównicy Izby i przed reprezentacją narodu, i że p. minister wyznań na to zamilczy, bo to sprawy bynajmniej nie załatwia. Żądam zatem, ażeby reprezentant rządu oświadczył się, jak zamierza traktować zażalenia, które tu podnoszę.

Co się tyczy pana kolegi Platha, który nam powiedział, że potrzebna jest ograniczonosc stanowiska stronnictwa do traktowania spraw w ten sposób, jak się to dzieło, to zmuszony mu jestem oświadczyć, iż w kwestyi, czy jesteśmy ograniczonymi, czy nie, nie może tu pan ten rozstrzygać. Twierdzimy, że jeżeli prawa nasze są przekraczane lub nie wypełniane, zobowiązanymi jesteśmy do tego podnieść. Rzecz jest odnosnych członków Izby przekonać nas pod tym względem, iż niewłaściwie sobie postępujemy, lecz zarzucać nam ograniczonosc nie wolno żadnemu członkowi Izby, i sądząc, że pan marszałek powinien nas pod tym względem bronić.

Marszałek: Panie posle! Ja zrozumiałem p. Platha jedynie, iż się wyraził, że przy interpretowaniu ducha jakiego paragrafu prawa ograniczonosc stanowiska stronnictwa przeskazywała temu pojmovaniu prawa, jakie pan Plath uważał za trafne. Nie sądziłem zatem, ażeby miał dostateczny powód do wniechania się w to z mój strony.

Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy, tajny wyższy radca rejencyjny **Lucanus:** Jeżeli przedtem jeden tylko punkt zażalenia poruszyłem, i to punkt tyżący się stanowiska wikaryuszów, to przyczyna tego było, iż tego jedynie punktu z mównicy dotknęli. Lecz teraz załatwię i dwa pozostałe punkta. Co się nasamprzód tyczy pierwszego punktu zażalenia, iż jeszcze zawsze istnieją dozory kościelne, które nie posiadają administracji majątku proboszczowskiego, ponieważ tenże na podstawie prawa z dnia 21 maja 1874 aresztem obłożony został, zauważam, że kwestya ta w roku zeszłym w komisji petycyjnej z powodu całego szeregu nadesłanych petycji obszernie rozbiegana była, że komisya ta złożyła o tem piśmiennie sprawozdanie, w którym oddane wtedy piśmiennie oświadczenie rządu odrudowane jest na dwóch stronach; jest to nr. 340 przeszłorocznych druków. Co się tyczy szczegółowego przypadku, o którym wspominał dziś pan poseł, to nie przypominam sobie, iżby zwrócił był już nam w dawniejszej swój mowie uwagę; o tym więc przypadku nie było można mówić. I dziś nie jestem w stanie odpowiedzieć, gdyż niemożliwa jest rzecz pamiętać o wszystkich szczegółowych przypadkach, jakie zachodzą w państwie. Co się zaś tyczy zażalenia zpowodu obsadzania posad duchownych tak zwanych proboszczami rządowymi, to proszę pana posła, by mi zechciał choć na jeden wskazać przypadek, gdzieby pogwałcono przepisy prawa z dnia 20 maja 1874 r.; o te przepisy może jedynie chodzić, gdyż mamy tu legem speciale.

Panu posłowi Kantakowi odpowiadam: Jeżeli wyrzekłem, że należy odczekać szczegółowych zażaleń, to wyrzeczenie moje to jedynie ma znaczenie, iż nie jestem w możności dać w tym momencie jakiegoś objaśnienia w sprawie, która nie może być mi znana, ponieważ nie nadeszło w tym względzie żadne szczegółowe zażalenie. Rzecz ma się tak samo z wikaryuszami. Dopóki ministerium nie otrzyma dokumentu instalacyjnego i nie rozprawy się w nim, dopóty żadną miarą nie może powiedzieć, jakie w sprawie tej zajmuje stanowisko. Zresztą weźmie ministerium pod rozwagę wszystkie punkta, nad którymi się tu rozwodno; ministerstwo przedłożeni będą wszelkie stenograficzne sprawozdania, z kwestyą tą mające związek, celem powzięcia dalszych w tej mierze rozporządzeń.

Posel Windthorst z Meppen: Nie myślę się tu dziś nad innemi rozwiódz punktami, chciałem tylko raz jeszcze poddać pod rozwagę kwestyę językową. Posel Plath przyznał nam, że zamiarem prawodawcy było w sprawach kościelnych pozostawic wolność używania języka polskiego i że władzom kościelnym, gdyby były tamże istniały, pozostawiony byłby ten. I taka interpretacya odpowiada zupełnie przepisom prawa i konieczna jest ona ze względu na tamtejsze stósunki, gdyż lud tam nie umie po niemiecku. A teraz zapytuje p. Plath: Jeżeli taka była myśl prawodawcy, jeżeli zarząd nad majątkiem oddaje się świeckiemu komisarzowi, czyż zdążyć nie wypływa, iżby język polski tak nie zstał, ni zowad mógł być wykluczony, język ten, którego użycie przedtem było dozwolone? Sądząc, że możnaby tu powiedzić: Komisarz przejmuje sprawy w tej formie, w jakiej spoczywały w ręku władz kościelnych i według niej powinny też być one nadal sprawowane. Nie jest też to tak niedorzeczne, jeżeli panowie ci twierdzą, że użycie języka polskiego jest tu dozwolone. I ani na chwilę nie wątpię, że jeżeliby prawo tłumaczono, jak słusznosc wymaga, na korzyść poszkodowanego, należałoby powiedzić komisarzowi: „Rozumie się, że w tych sprawach dozwolony jest język polski, ponieważ sprawy te kościelne są natury.“

Po drugie: punkt ten, iż można miejscowe robić wyjątki, pominał bardzo starym pan komisarz rządowy i posel Plath nie dotknął go się bliżej. Sądząc, że obrady nad tem wyjaśniłyby przynajmniej to, iż należy robić wyjątki. Posel Plath wypowiada, iż gotów jest z swymi przyjaciółmi pomóc podać rękę, gdyby w sprawie tej był jakiś postawiony wniosek. Za to uprzejmie oświadczenie jestem osobiście panu temu bardzo obowiązany i dziękuję mu za nie.

Wierzę w rzeczy samej, iż nie jest potrzebnym stawić tu osobnego wniosku, gdyż sprawa jest jasną i jeżeli panowie oświadczenie, iż gozdicie się w tem z nami, to przekonany jestem, że podczas obrad, jakie się mają toczyć w ministerium, starcy to i uważaniem będzie za tak ważne, jakoby osobny podany był wniosek. Każecie nam, Panowie, ustawicznie stawiać wnioski, ale czy sądzicie, że one uprzejmie tok obrad? Wierzę mi, że wnioski te przedłużą tylko załatwienie tej sprawy. W tym przypadku i wobec tego, jak sprawa ta dziś stoi, nie pozostaje mi nic więcej, jak prosić was, Panowie, ażebyście zgodzili się na nasze zdanie; sądząc bowiem, że obrady w Izbie tyle materyału i wskazówek panu ministrowi dostarczą, iż mogą go spowodować do przyznania językowi polskiemu potrzebnej w tym względzie wolności.

(Brawo!)

Posel Kantak: Panowie! Kilka tylko słów powiem. Jeżeli posel Plath powołuje się na to, że zasiadałem z nim w komisji dla prawa o języku urzędowym, i chce mi robić zarzut, że inaczey aniżeli on tłumaczę to prawo, to jednak pomimo, że z nim razem zasiadałem w komisji, innego jestem zdania i uważam zadziwienie jego w tej mierze za zupełnie nieuzasadnione. Jeżeli zaś powiada, że skargi wytaczane przy etacie są bezowocnymi i żąda, abyśmy stawali wnioski, to snać zapomina o tem, że wnioski wymagają więcej przygotowań i zabierają więcej czasu, na co już posel Windthorst z Meppen zwrócił uwagę. Najlepiej przecież odparł zarzuty p. Platha komisarz rządowy, oświadczywszy wyraźnie, że każdy punkt poruszony tu przy etacie jest przedmiotem obszerniejszych obrad gabinetu.

Panowie! To to jest, czego żądamy. Punkta, które tu podnosimy, są zawsze szczegółowymi przypadkami, opartymi na faktach, a jeżeli je tu podnosimy, to chcemy tylko, aby ministerstwo zbadało je, bo mimo wręcz przeciwnego doświadczenia nie tracimy nadziei, że przynajmniej ten lub ów punkt — wszystkie są uzasadnione — będzie uznanym i rząd poweźmie przeciw niemu stósowne środki. Jest to najprostszą drogą, do której mi jako reprezentanci kraju i naszego ludu, cierpiącego dotkliwie, nie tylko upoważnieni i obowiązani jesteśmy, lecz którą nadto wedle wyrażenia komisarza rządowego obrabiliśmy słusznie w interesie ludności.

Nie chcąc zatrzymywać panów, nie będę się rozwodził nad punktem przytoczonym przez pana Windthorsta z Meppen a mianowicie, że komisarz rządowy zastępuje władzę biskupa a więc przejmuje w tym stanie, w jakim ją pozostawił Biskup. Jeżeli prawa jego mają być rozszerzone, to jest to nowym rabunkiem polskiego języka, popełnionym na całej części polskiej ludności. Nieuzasadnione to rozszerzenie prawa jest dalej kara, którą gminy i dozory kościelne ponosić muszą dla tego, że Biskup wszedł w zatarg z władzą państwową, albo też, jak mój kolega bardzo słusznie powiedział: jeżeli pomiędzy Tur-

kami a chrześcianami przyjdzie do sporu, żydowi żeb ucinają. Pan minister wyznań nie może się zgodzić z Arcybiskupem i toczy z nim spór a dozory kościelne i gminy cierpią na tem i tracą prawo przysługujące im wedle ustawy. Czyż jest więc choć zdżbło prawa w rozstrzeżeniu tej ustawy?

Panowie! Chcąc mówić o ruchliwości rozumu laika, to nie wiem, czy to jest zaleta, jeśli rozum prawnicy milczy, ja z mój strony przypisuję rozumowi prawnicemu także pewną ruchliwość i sądząc, że byłaby mu więcej potrzebną jak rozumowi laika. Ale może nie umiem tyle po niemiecku, abym mógł dokładnie zrozumieć głęboką myśl słów posła Platha.

O „ograniczonem stanowisku stronnictwem“ nie chcę mówić wcale. My nie jesteśmy stronnictwem, stanowisko, które reprezentujemy, jest narodowe i na niem stojąc, żądamy wymiaru sprawiedliwości, o ile na to zezwala prawo. Pomiędzy sobą możemy zajmować stanowisko stronnictwa, przeciw panom tylko narodowe — nigdy stronnictwo.

Na tem zakończyła się dyskusya.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 27 lutego.

(x) Pan Massenbach resp. Perkuhn, jako komisarze królewskie do zawiadywania majątku kościelnego, zmuszają dozory kościelne do korespondowania z nimi po niemiecku na mocy tego, że się uważają za rządowych, a nie kościelnych urzędników. Różnych argumentów używano dotychczas do zbicia tego ich zapartywania; jednego jednakże nikt dotychczas, publicznie przynajmniej, nie dotknął. Zawarty on jest w tej zasadzie: Temu służyysz, kto cię płaci. A kto płaci tych p. komisarzy? czy może rząd? Nie, kościelnym groszem są oni opłacani. W § 9 bowiem, alin. 2 odnosnej ustawy z 20 maja 1874 czytamy wyraźnie: „Die Kosten der Verwaltung werden aus dem Vermögen vorweg entnommen“, — „koszta administracyi zgóry potrąca się z majątku“, t. j. majątku będącego w administracyi, a więc kościelnego. Trudno przypuścić, aby paragraf ten nie był w całej rozciągłości swęj dosłownie wykonywany, bo tu chodzi przeciwko pieniądzu; Kościół więc z majątku swego, volens nolens, opłaca panów komisarzy. A jeśli tak jest, czyniż są sługami czyli urzędnikami: państwa czy Kościoła?

To dla wiadomości i stósownego użycia wszystkim w tem interesowanym, mianowicie dozorem kościelnym i szanownym posłom, obrońcom praw naszych na sejmach.

NIEMCY.

* Berlin, 27 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej zaprzysiężono nasamprzód nowo wstępujących członków na konstytucyę. Posłowie baron v. Bibra, dr. Burg, Bürgers, dr. Chłapowski (poseł odolanowski), Conrad, Farr, Gott, Hermes, Hintze, Horst, Jensen, Kolberg, Sammers, Liebe, Lübbecke, Mackensen, Pahlmann, Pauli, Porsch, Rickmers, Schiebler, ksiądz doktor Stableski, Strassmann, Truschke, Zaruba, Zimmermann (z Berlina) i Zimmermann (z Hersfeld) wykonali przysięgę: „Przysięgam, tak mi dopomóż Panie Boże“; członkowie centrum i Polacy, których nazwiska rozstawnymi literami są wydrukowane, z dodatkiem: „i święta Jego ewangelia.“ Posel Pahlmann jest hospitantem frakcyi centrum. Mandat szlzewickich posłów Krygera i Lassena (Duńczyków) uznano za nieważny, ponieważ obydwaj oświadczyli, iż sumienie im nie pozwala wykonać przysięgi na konstytucyę ze względu na niewypełnienie dotąd artykułu V traktatu pragskiego. — Następnie przyjęto prawo, tyczące się rozwiązania saskiego związku lenniczego i pokwitowano rachunki z dochodów i rozchodów w r. 1875, uchwalając przytęm rezolucyę, polecającą, ażeby rząd na przyszłość dokładniejse kazał sporządzać kosztorysy przy budowlach. W końcu przystąpiła Izba do wczoraj przewranych obrad w trzecim czytaniu nad budżetem państwa i zatwierdziła bez obszerniejszych rozpraw etaty ministerstwa sprawiedliwości, ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa rolnictwa, tudzież administracyi stadnin, dopiero obrady nad etatem ministerstwa wyznań nastęrczyły sposobność do zrekapitulowania wszelkich zażaleń, jakie przy obradach w drugim czytaniu nad tymże etatem podniesiono. Baron v. Schorlemmer-Alst, członek centrum, scharakteryzował w przydłuższej a nader energicznej mowie, którą w jednym z następujących numerów Kuryera w całości podamy, zgubny wpływ walki kulturnej na Kościół, szkołę i pożyte towarzyskie. Mówcy temu odpowiadał poseł prof. Sybel, usiłując zbić jego twierdzenia.

Parlamentowi niemieckiemu doręczono znaczną liczbę projektów, pomiędzy którymi znajduje się prawo o udzielaniu patentów. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto wniosek posła Demmler o zawieszenie postępowania karnego przeciwko posłowi Liebknecht na przeciąg trwania sesyi a prawo o nieszczęśliwych wypadkach na morzu przekazano na wniosek posła Kapp komisji, złożonej z 14 członków, celem przedwstępnych obrad. Najbliższe posiedzenie parlamentu odbędzie się w piątek.

Od 1 kwietnia r. b. wychodzić zacznie nakładem „stowarzyszenia akcyjnego Germania“ polityczny tygodnik dla ludu pod tytułem Das schwarze Blatt i kosztować będzie ówczernie 75 fenigów.

W Wrocławiu wybrani zostali przy uzupełniających wyborach posłami do parlamentu niemieckiego Henryk Búrgers (postępowiec) i Molinari (narodowy liberał). Dzięki sojuszwowi postępowców z narodowo-liberalnymi, kandydaci socjalno-demokratyczni w obu obwodach wyborczych upadli.

FRANCYA.

* Paryż, 26 lutego. We Francji obecnie w dziedzinie polityki wewnętrznej zupełna panuje cisza. Radykali, otrzymawszy tłusty kęs w formie 51 nowych wysokich urzędów, są — przynajmniej chwilowo — zadowoleni i nie mają w tym punkcie nic do nadmienienia; nie rezygnujemy wszelako, czy niebawem nie podniosą znów głosu przeciw resztkom konserwatywnych urzędników, boć wiadomo, że l'appetit vient en mangeant! Natomiast wiele się nazywać można o polityce zagranicznej — a prawie wszędzie spotkać z komentarzami niemieckiej mowy od tronu. R.épubl. fr. całkiem z nią zadowolona i wierzy najzupełniej w szczerść pokojowych zapewnień cesarza Wilhelma. „Napoleon III, pisze organ p. Gambetty, upadł pomiędzy innymi i z tego powodu, ponieważ Europę w ciągłym utrzymywaniu niepokoju. Rząd niemiecki wie o tym aż nadto dobrze, i dla tego też Niemcy nie podejmują się roli, która dla nich, o ją odgrywają, nie zawsze jest szczęśliwa.“ Przy tej admiracji Niemiec dostaje się mimochodem księciu Decazes porządna nagana; R.épublique obwinia go o to, że on to sztucznie podtrzymywał pojawiające się periodycznie wieści o wojowniczych dążnościach Niemiec, aby zreperować zachwiane swe stanowisko i zrobić się niezbędnym. Dowodów, jak zwykle, R.épublique na te ohydne zarzuty nie daje.

Köln. Ztg donosi, że ministerstwo wojny przeciwnie jest wnioskowi p. Laisant, dotyczącemu zredukowania służby wojskowej na 3 lata, że jednakże zdecydowało się zaczekać na rozprawę nad tym wnioskiem, aby tę kwestyę wszechstronnie zbadać; w zasadzie przyznaje ono, iż kiedyś zmianę taką zaprowadzić będzie można. Znaczna część deputowanych ma być temu wnioskowi przychylna.

Ośławiony expater Jacek, zrzuciwszy proch z obuwia swego na ziemię Helwetów, gdzie obecnie pseudobiskup Herzog rój wodzi — wspominał na miłą Ojczyznę, na katedrę Notre-Dame, gdzie ongi porwał słuchaczy i powrócił do Paryża, aby zarabiać na chleb dla dzieci i żony — prelekcjami o małżeństwie kapłanów. Na szczęście zabroniono mu tego procedury specjalnego — i pozwolono jedynie prawić generaliter „o moralności.“ Ponieważ expater małżeństwo księży uważa za arcy-moralne, przeto gotów jest mimo to wciągnąć w zakres swych wykładów!

Aby zagrozić drogę interpelacji, p. Juliusz Simon oświadcza głośno, że nie dał p. Loyson upoważnienia do traktowania przedmiotów religijnych i że ex Ojciec Jacek będzie tylko mógł traktować kwestyę literackie. Miano także interpelować w senacie w kwestyji bezbożnej maskarady, na którą przyzwoliły władze miejskie w Perpignan. Ale p. Juliusz Simon dał zapewnienie, że sprawcy tego skandalu zostaną ukarani.

Zaręczają, że dla tego nie ma w księdze niebieskiej angielskiej wzmianki o rozmowie lorda Salisbury z ks. Bismarckiem, że rozmowa ta odnosiła się w znacznej części do stosunków Prus z Francją.

Umarł członek senatu p. de Staplande.

ROSYA.

* Petersburg, 24 lutego. (Schedo-Ferroti. — Z Kaukazu. — Postępy moskwicy zmn w ziemiach polskich.) Broszura Les Responsabilités, o której niedawno temu pisaliśmy, dotknęła do żywego moskiewskie stronnictwo wojenne. Znany z różnych publikacji pisarz Schedo-Ferroti wydał jakoby kontrbroszurę, w której toż stronnictwo wojenne wypowiada jasno i otwarcie swe zamiary i plany na przyszłość. Rząd, pragnąc zachować pozory umiarkowania i nie chcąc zbyt nie drażnić Europy, kazał broszurę tę skonfiskować. — W Armenii dopuszczają się Turcy, jak piszą dzienniki moskiewskie, strasznych okrucieństw. Z szeregów tureckich, z Karsu, Erzerum i Ardaganu dezertują żołnierze, zawiązują się w bandy, napadają na przejeżdżających kupców, plądrują wsie, zabierają cały dobytek, dopuszczając się przy tym straszliwych mordów, połączonych z wyrafinowanym okrucieństwem.

Korespondent tutejszy do Pol. Corr. na podstawie statystyki urzędowej wykazuje postępy moskwicyzmu w ziemiach polskich. Zwywół moskiewski — pisze on — wzrósł niezmiernie w ostatnich latach w południowych guberniach państwa, wynosi on obecnie sześć razy tyle, co przed 10 laty. Właściciele rosyjskich w ziemiach tych było w r. 1865 tylko 154, posiadali razem 276,346 dziesiątyn arealu. W końcu r. 1875 było ich już 908, a posiadali 820,744 dziesiątyn arealu. W ostatnim czasie przeszły dobra Wiśniowce, kolebka książąt Wiśniowieckich, w ręce moskiewskie. Nabył je na własność dyrektor banku kijowskiego Tolle.

Korespondent z okolicy graniczącej z Lubel-

skiem podaje do Czasu kilka zajmujących szczegółów, dotyczących ruchu wojsk rosyjskich. Piszemy on;

Wojska rosyjskie w znacznej sile dążą z bagażami w promieniach równoległych ku kolejom żelaznym południowo-zachodnim, aby jak najspieszniej stanąć na linii zaczepnej nad Prutem i Dniestrem, lub też na linii obronnej, a w razie danym także zaczepnej od strony Austrii, linii, która zasłania boki i tyły pozycji rosyjskiej od Siedmiogrodu. Sądząc po usposobieniu tak oficerów, jak żołnierzy, maszerujących w tych kierunkach, wnoszą, że wojna przeciw Austrii i Niemcom (a Austrią rachują w Rosji do Niemiec) jedynie byłaby w całej armii popularną. Miałem sposobność rozmawiać nieraz z oficerami sztabu głównego, idącymi z Królestwa Polskiego ku Dniestrowi i na Besarabii, a ci twierdzili, że przed rozpoczęciem wojny z Turcją stanie 250,000 wyborowego żołnierza naprzeciw granicy austriackiej, a w tej liczbie znajdować się będzie połowa gwardyi cesarskiej. Powracam obecnie z wycieczki nad Prutem, gdzie mam znajomych i tam przekonałem się, że w armii rosyjskiej przypuszczają, iż wojna może raczej z Austrią niż z Turcją prowadzoną będzie. Poruszenia zaś wojsk w Królestwie Polskim odbywają się po cichu, a wogóle granica od strony Prus jest już niemal całkiem ogołoconą. Pięćdziesiąt tysięcy wymaszerowało dotąd z Królestwa a z każdym dniem ubywa coraz więcej wojska tamże od dawna rozlokowanego. Od strony Bugu w okolicach Żucka mają teraz stanąć dwa korpusy wojska regularnego. Reszta zaś Wołynia i Ukrainę obsadzi opolczeni, sprowadzone z głębi kraju; opolczeni zaś z Rusi i Litwy, obsadzi środkowe gubernie cesarstwa. Jak mnie zapewniano, jest to plan ministra wojny Milutyna: przeprowadza on go z gorączkową energią; czy przeciw żołąd go na czas wykonać, trudno orzec, gdyż machina administracyjna wiele pozostawia do życzenia. Twierdzą niektórzy, że powyższe ruchy wojsk mogą być w związku z pewnymi politycznymi kombinacjami, o których już kilkakrotnie była mowa. Słyszałem rozpowszechnione między wojskowymi rosyjskimi zdanie, iż była w Petersburgu chwila przewagi stronnictwa niedowierzającego Prusakom, że nawet zaczęto myśleć o pewnych zmianach w Królestwie Polskim i pozycyjnemu ku temu kroki przedwstępne. Niebawem przecież przeważać miał znowu wpływ przeciwny a to w skutek zastraszenia sfer najwyższych rewolucyjną socjalną w Rosji, a powstaniem w prowincjach polskich. Dopomogli do tego niemieckie dzienniki, głoszące, jakoby Polacy organizowali się i przygotowywali się do czynnego wysapiania w razie wojny z Turcją; dopomogli i inne śmieszne i bez znaczenia rzeczywistego objawy, lecz które umiano we właściwych celach użytkować.

TURCYA.

* Carogród, 25 lutego. (Obecna sytuacja. — Termin otwarcia parlamentu. — Umizgi do Greków. — Choroba sułtana. — Różne wiadomości.) W tutejszych kołach politycznych ludzą się, jak donoszą do Pressa, dotychczas nadzieją, iż Rosya bez zezwolenia mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim, nie ośmieli się uderzyć na Turcyę. Tęm też można sobie tłómaczyć ów dziwny jakiś spokój, pewność siebie i tę lekomyślność, panującą na dworze sułtańskim. — Pomiędzy pozostałymi zastępcami ambasadorów mocarstw a Portą ustały prawie całkiem stosunki. Wygodna to rzecz dla Porty, ale czy korzystna, nie zadługo się okaże. — Jeżeli jakaś nieprzewidziana nie zajdzie przeszkoda, to parlament turecki, jak donoszą do Fremdenblattu, zbierze się 13 p. m. Dotychczas przecież, jak z innej znów strony piszą, nie wydał sułtan odnośnego firmanu, który ma oznaczyć dzień zebrania tegoż parlamentu. Senat i Izba poselska obradować mają w gmachu „dar El-Tunum“ (dom umiejętności — akademii). Na samym wstępie obrad przedłożony będzie izbom do potwierdzenia pokój, zawarty z Serbią i Czarnogórą, jeżeli ten naturalnie do skutku przyjdzie, na co się według ostatnich wiadomości nie zanosi. Minister spraw wewnętrznych, Dżewdet basza, ma podobno już jaki tuzin gotowych wniosków do prawa, dotyczących administracji i sądownictwa, które izbie przedłoży.

W. wezyr, Edhem basza, idąc w ślady Midhata, stara się usilnie o zyskanie sympatyj Greków dla sprawy tureckiej przeciwko Słowianom. W tym celu wydał do gubernatorów Janiny, Kossowa i Adryanopola okólnik, w którym ich wzywa, aby wszelkimi staraniami sposobami zyskać sobie Greków; w nagrodę mają im przywieść zniszczenie bułgarskiego eksarchatu. — Według Agence Havas pokój z Serbią można uważać za zupełnie pewny. W dziesięć dni po ratyfikowaniu pokoju przez Słuceczynę mają wojska tureckie opuścić całkiem terytorium serbskie. Trudniej idzie sprawa z Czarnogórą, delegowani czarnogórcy ocigają się z przybyciem do stolicy. Z Dubrownika donoszą do Presse, że lord Derby wynurzył księciu Nikicie swe podziękowanie, iż zdecydował się wysłać delegowanych do Carogrodu i przyrzekł popierać go podczas rokowań z Turcyą o pokój. Podobno i ks. Gorczakow na uczynione w tym względzie zapytanie księcia, miał pochwalić wszystkie kroki dotychczasowe. — Korespondent tutejszy do Politische Correspondenz donosi, że rokowania o pokój z delegowanymi serbskimi prowadzi głównie minister spraw zewnętrznych Edhem basza, któremu wielki wezyr większą pozostawia wolność działania, niż jego poprzednik Midhat basza.

Sułtan ma być, jak piszą pod dniem 20 b. m. do Polit. Corresp., rzeczywiście chorym, ale nie w tym stopniu, jak to rozgłoszono po świecie. System jego nerwowy silnie jest zaatakowany, stał stał się bojaźliwym w tym stopniu, że miewa wizye, w których mu się zdaje, że spiskowcy napadają na niego i zrzucają go z tronu. Ma się on nadto obawiać wojny z Rosyją i z tego powodu pragnie za każdą bądż cenę zawrzeć pokój z Serbią i Czarnogórą.

W Azji Mnieszęj grozi, jakemyś to niejednokrotnie donosili, chrześcianom wielkie niebezpieczeństwo. Oczekują w trwodze, rychłoli fanatyczni mahometanie rzucą się na nich i rozpoczną rzezie. Z powodu tych niepokojących

wiadomości wysłała Austriya fregatę swą „Salamander“ do Smyrny dla obrony swych poddanych.

Posel perski wręczył, jak tutejsze donoszą dzienniki, sułtanowi depezę, w której szach tłómacząc się, dla czego na granicy tureckiej, pod Taebriś, tak wielką skoncentrować kazał liczbę wojska, pisze, że przeznaczone one były do obrony granic perskich przed napadami band koczowniczych i że obecnie wydał już rozkaz wstrzymania téjże koncentracji. Korespondent Polit. Corr. z Ruszcuku tłómaczy podaną w tych dniach przez telegraf wiadomość dotyczącą rabunku na terytorium rumuńskim. Piszemy on, że robotnicy tureccy z polecenia władz ruszcuckich scinali od dwóch tygodni drzewo na wyspie Guramnei, która należy do wilaletu naddunajskiego i do której rząd rumuński nie miał pretensyi. Na robotników tych w liczbie 50 uderzyli w dniu 21 b. m. Wołosi pod dowództwem oficera, zabili członka rady gminnej z Ruszcuku i jednego robotnika a trzynastu wiawszy do niewoli, odprowadzili do Dżurdżewa. Jest to prawdziwy przebieg tego wydarzenia, — pisze korespondent — które telegram Correspondence Havas w dniu 24 b. m. w fałszywem przedstawił świetle.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 27 lutego. Rząd rumuński odrzucił wniosek senatora Deschliu, który domagał się przedłożenia aktu, dotyczącego neutralności Rumunii. Minister oświecenia przedłożył senatorowi wniosek do ustawy względem utworzenia wydziału teologicznego i medycznego przy uniwersytecie w Jassach.

Nowy Jork, 27 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości obranym został Porfirio Diaz prezydentem republiki, a Ignaro Villerta prezesem najwyższego trybunału sądowego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Zaledwie ukończone zostały fantowania i aukcje w pałacu Biskupa wamińskiego w Frauenburgu, a już znowu naznaczył p. naczelny prezes na tegoż Księcia Kościoła grzywny w wysokości 500, 1000 i 2000 marek za nieobsadzenie probostw w Alt-Wartenburg, Rossberg i Klaukendorf.

Walne Zebranie Towarz. Centralnego Gospodarczego.

O godzinie 10 i pół rano przewodniczący zagał posiedzenie, poczem oświadczył, że nr. 14 porządku dziennego zmieni się o tyle, iż podług wypiętej wczoraj uchwały odbędzie się tylko wybór trzech członków zarządu, wybór zaś patrona upada, tylko ze strony zarządu nastąpi propozycja. Numer 17 i 18 porządku dziennego zostają połączone w jedno i to w ten sposób, że po referacie p. E. Karlińskiego odbędzie się correferat p. dra Au.

Nastąpiło potem odczytanie przez referatów sprawozdań z obrad toczonych wczoraj po południu w wydziałach i ogłoszenie zadań na rok następny. Najprzód odczytano sprawozdanie z wydziału ogólnego, o czem referowaliśmy już wczoraj.

Wydział różny obradował o następujących sprawach:

1) O najodpowiedniejszych sposobach zgłębiania ziemi i najstosowniejszych do tego narzędziach.

2) Kiedy lepiej przechowywać nawóz pod inwentarzem a kiedy na stósownie urządzonej gnojniach.

3) O ile może być u nas zastosowanem bronowanie lub wałowanie pszenicy na wiosnę.

Sprawozdanie referenta tegoż wydziału dra Sempolowskiego brzmi w streszczeniu następnie:

Przy obradach nad zadaniem pierwszym dr. Zaremba objawił zdanie, że należy zgłębiać ziemię, nie wydobywając surowej gleby na wierzch i zaleca użycie kultywatora Colemana. Pan Wieczorek wspomina o użyciu do zgłębiania pługa Horskowego, jako bardziej polecenia godnie podług własnego doświadczenia, uważa przecież zgłębianie zasadzające się na wydobyciu spodniej warstwy na wierzch za dobre i zaleca w tym celu, ażeby orać dwoma za sobą idącymi pługami. P. Joachim Jarochoowski przedstawia korzyści wynikające z użycia pługa Sacka na ziemiach z głęboką warstwą rodzajną i radzi w naszych stosunkach zaprowadzić do zgłębiania pług Eckerta. P. Stanisław Jarochoowski nadmienia, że w niektórych okolicach z korzyścią używają do zgłębiania jednokonnego zgłębiacza. Pan Skórzewski zwraca uwagę, iż zgłębianie ziemi zastósowanem być winno do stanu przepuszczalności téjże, na co i pan Grabski kładzie przykład, mówiąc o obniżeniu się poziomu wody w warstwie rodzajnej skutkiem jęj zgłębiania. P. K. Chłapowski podnosi korzyści wynikające ze zgłębiania ziemi i zaleca robienie doświadczeń z pługiem i siebie zaprowadzonym, do którego przynóg przymocowany jest przyrząd zakończony dołem w radleczkę, służącą do spulchnienia pod-

glebia. Do narzędzia tego jest wystarczająca siła pociągowa dwóch koni.

Jako rezolucya z pierwszego zadania wydział uchwała: „że tak sposób zgłębiania ziemi zasadzający się na wydobyciu głębszej warstwy na wierzch, jak i sposób polegający na téjże spulchnieniu jest polecenia godnym; wybranie stósownych do tego narzędzi należy zastósować do miejscowych stósunków, w danych warunkach jest odpowiedniem użycie pługa Horskowego, pługa polecianego przez p. Chłapowskiego, pługa Eckertowskiego do zgłębiania lu jednokonnego zgłębiacza.“

Przy drugim zadaniu uchwalił wydział następną rezolucyją: „że w każdym razie jest polecenia godnym przechowywanie nawozu pod inwentarzem, starając się przy tém o jak najczystsze tegoż wywożenie w pole, w pewnych jednakże wyjątkowych warunkach, skoro np. bydynki nie są odpowiednio urządzone, lub nawóz nie można wprost na pole wywieść, radzi wydział tegoż przechowywanie na dobrze urządzonej gnojniach.“

Na trzecie zadanie odpowiada wydział: „bronowanie na wiosnę jest ze wszech miar polecenia godnym, celem zniszczenia chwastów, spulchnienia ziemi i pobudzenia krwawienia się pszenicy; wałowanie jęj jest wtedy korzystnem, gdy podległa wymroźeniu, skutkiem czego korzenie ze ziemi zostały wysadzone i ogołocone. Wydział zwraca również uwagę członków na gdzie niegdzie z pomyślnym skutkiem przeprowadzane wałowanie pszenicy, grożącej na wiosnę wygnięciem.“

Na przyszłoroczne zebranie wydział stawiono następujące zadania: 1) Jakiej jest rzystne przejście, z miękkiej orki do głębokiej? 2) O najodpowiedniejszych sposobach zakiszania odpadków roślin okopowych, oraz w jakich warunkach i okolicznościach jest korzystnem zaszcianie potrawu, łubinu i kukurydzy. 3) W jakich razach używać można, z korzyścią sztucznych nawozów na wiosnę jako zwierzchniego pogónu na oziminy i jarzyny. 4) O kulturze i nawożeniu łąk.

Wydział chowu inwentarza, którego referentem był p. Zielonacki, miał przedłożone obrad następnie zadanie:

1) Czy pasienie łubinu wogóle, a w szczególności na większe rozmiary szkodzi owcom i sprowadza chorobę?

2) Czy zaprowadzenie mułów w miejscach roboczych w naszych gospodarstwach byłoby godnym polecenia i jakie pod tym względem zrobiono doświadczenia?

3) Jakie krzyżowanie bydła jest korzystniejsze, czy ras górskich szwajcarskich, czy austriackich?

Co do pierwszego zadania zgodzono się na to, że zbytne i wyłączne pasienie łubinem owiec jest szkodliwym. Podług zdania p. Bawoła ckerka powinno się sprzątać łubin albo zupełnie dojrzały na ziarno, albo też na siano bezpodnie po rozkwitnięciu, nigdy zaś w stanie półdojrzałym, wtedy bowiem, jak zauważył, najszkodliwiej, w niedojrzałych strękach owca szkodzi. Zgromadzenie uznaje łubin za pożyteczną roślinę, byle tylko proporcya i przy sposobie oględności były zachowane.

Co do drugiej kwestyi, z powodu iż p. Bawoła jakie dotąd przedsięwzięto z zaprowadzeniem mułów w miejsce koni roboczych, wypadły bezniekorzystnie, orzeka wydział, że krzyżowanie z mułami albo zastąpienie nimi inwentarza ciągowego, jako zbyt kosztownego, w naszych okolicach polecić nie można.

Trzecie zadanie uznano za zbyt ogólnie postanowiono odłożyć do przyszłorocznego zadania, zmienivszy następnie: Jakiej krzyżowania bydła jest korzystniejsze, czy ras górskich szwajcarskich, czy ras nizinnych?

Prócz tego postanowiono jeszcze następujące zadanie:

1) O ile i w jakich przypadkach może być korzystnem krzyżowanie naszych merynos rambulejami.

2) Jaki gatunek świń wypada zaprowadzić chcąc osiągnąć najwyższe korzyści: a) czy tuczenie, b) czy przez sprzedaż dochowku?

Wydział leśny obradował „o drzewach, które zasługują w naszych lasach na większe powszechnienie.“

Referent p. Rivoli za najstosowniejsze uważa w tym celu uważa: świerk, jodłę, modrzewiaka i sosnę austriacką. Trzy pierwsze gatunki są drzew krajowych, lecz w naszym klimacie nie dość rozpowszechnionych, dwa ostatnie zaś są drzewami zagranicznymi, jednakże od dawna zaaklimatyzowanymi. Przez sprowadzenie jodły, gdy takowe chodowane są w własnych warunkach, osiąga się podług jego zdania większe dochody leśne z powodu większej przymasy i siły gleby lepiej się zachowuje, niż w hodowaniu dębu i sosny. Co do modrzewiaka leca przezorność, z powodu panującej w całości Europy choroby modrzewiowej, radzi wydział modrzew hodować w drzewostanach świerkowych i jodłowych, jako przedplód usunąć się w trzebieżach, ponieważ przez to uzyska się czną ilość masy drzewnej, bardzo poszczupnie nie uszczuplając w niczem prawie przyrośniętego drzewostanu.

P. Chłapowski zaleca bardzo szczególnie, która czasami, w sposób właściwy traktowana, przynosi większy dochód niż wszelkie inne tunki drzewa i dostarcza bardzo cennego

Dod.

dla owiec a żadnej prawie nie wyrządza szkody roslinom gospodarczym, rosnącym w jej bezpo-

średnim sąsiedztwie. Pan Chojnacki radzi miaszać dąb w drzewostany sosnowe na ziemi, która gatunkowi temu drzewa jakokolwiek sprzyja.

Obecni członkowie nabrali przekonania, że utworzenie biblioteczki najnowszych czasopism leśniczych dla użytku członków może się przyczynić do rozbudzenia większego życia w łonie wydziału leśnego, i że w tym celu trzeba pozyczyć stosowne kroki, w celu otrzymania od Zarządu centralnego Towarzystwa odpowiedniej subwencji.

Referent komunikuje Wydziałowi, iż hr. Cieszkowski, uznając ważność i doniosłość stacyi doświadczalnej leśnej dla rozwoju i postępu krajowego leśnictwa, gotów jest ustąpić część lasu wierzeńickiego na pole doświadczalne i zapewnić wolne pomieszkanie dla dyrygenta stacyi. Wydział z wdzięcznością przyjmuje tę propozycyę i ma zamiar zrobić z niej należyty użytek, skoro tylko znajdą się fundusze, zapewniające dostateczne utrzymanie kierownikowi podobnej stacyi.

Na zebranie przyszłoroczne postanowiono następujące zadania:

- 1) O kosztach i cenach różnych sposobów uprawy leśnej, doświadczanych w naszym kraju.
2) O dochodach i wydatkach przy skutecznianiu trzebieży leśnych.

Na porządku dziennym stoi następnie sprawozdanie prezesa o Szkole Rólniczej.

W sprawozdaniu swém kreśli najprzód mówca dzieje Szkoły żabikowskiej o mianowicie podnosi, że Szkoła ta przez lat 8 pomimo bardzo szczupłych funduszy rozwijała się pomyślnie przy pomocy i poświęceniu kilku szlachetnych mężów i wykształciła specjalnie kilkudziesiąt młodzieńców, z których wielu zasłynęło za granicami kraju, tak iż w żadnym razie nie można uważać funduszy, na Szkołę tę użytych, za marnie stracone.

Przed dwoma laty znane rozporządzenie rządowe, wydające 48 uczni i 3 nauczycieli, podcięło z gruntu egzystencyę Szkoły, tak iż takowa odtąd bez subwencji nadal istnieć nie mogła. Było też głównym staraniem Zarządu, celem zapewnienia dalszego bytu Szkole o subwencyę dla niej się postarać i udało się uzyskać subwencyę ale tylko na rok jeden w sumie 5,000 talarów od hrabiego Mielżyńskiego, który dalsze płacenie subwencji uczynił zależnym od tego, czy Szkoła nadal na trwałych posadach przetrzyma się potrafi.

Zarząd w dniu 19 marca 1876 r. wystosował pismo do Rady miłosławskiej, przesyłając w załączeniu na żądanie téjże Rady:

- 1) wykaz stanu finansowego Towarzystwa Haliny;
2) etat téjże Szkoły na półrocze latowe 1876;
3) odpis deklaracyi hr. Cieszkowskiego z dnia 11 maja 1874.

W rzeczonym piśmie upraszał zarazem Zarząd Radę, w razie gdyby takowa przedstawionych jej gwarancyi nie uznawała za wystarczające i skutkiem tego nie była gotową zapewnić Szkole trwałej subwencji całkowitej, o częściową chociaż trwałą subwencyę z funduszu s. p. hr. Mielżyńskiego, przyczem Zarząd oświadczył, że jest jego życzeniem choćby w innej formie i warunkach utrzymać nadal Szkołę rólniczą w Żabikowie; charakter i zakres téj instytucyi zależałby naturalnie w znacznej części od wysokości subwencji. Ani przecież na to pismo, ani na drugie późniejsze, Rada miłosławska dotąd żadnej nie udzieliła odpowiedzi. Tymczasem Spółka akcyjna Halina ze względu na brak funduszy nie chce narażać na niebezpieczeństwo egzystencyi profesorów, widziawszy się spowodowaną dniem 1 października r. z. zawiesić Szkołę, zamierzając później, gdyby stosowne znalazły się fundusze, odpowiednio do okoliczności zreorganizowaną, na nowo ją otworzyć.

Další nadmieniam mówca, że w ostatnim czasie s. p. Ludwika z Morawskich Stablewskiego uczyniła zapis w sumie 5000 talarów czyli odsetkach od téj sumy na stypendya dla niezdolnej młodzieży, poświęcającej się zawodowi gospodarczemu. Zarząd funduszu tego oddany jest Radzie nadzorczej Spółki akcyjnej Haliny a przedewszystkiem każdorazowemu jej prezesowi.

Spółka bazarowa wstrzymała także od 1 lipca płacą dotąd Towarzystwu centralnemu Szkołę rólniczą subwencyą 1000 talarów. Zarząd wniosł do Spółki o dalszą wypłatę téjże subwencji, a to ze względu na istniejące jeszcze przy Szkole instytucye, wymagające utrzymania: stacyę kontrolną nasion i stacyę chemiczną doświadczalną. Spółka bazarowa dotąd na pismo nie nadesłała odpowiedzi.

W takim położeniu jest obecnie sprawa Szkoły rólniczej. Dotąd stanowca decyzya zupełnego jej zniesienia nie zapadła; będzie najusilniej staraniem Zarządu pozyczyć tę instytucyę, skoro się tylko uda potrzebne zgromadzić fundusze, w zmienionej formie powołać do życia.

Po ukończeniu tego sprawozdania ożywna powstała dyskusya.

Dr. Niegolewski wyjaśnia, dla czego Rada miłosławska przy obecnych okolicznościach subwencyi nadal na Szkołę rólniczą udzielać nie może. Fundusze legatu s. p. Mielżyńskich użyte być mogą tylko na instytucyę, na trwałych opartą podstawach, tymczasem Szkoła żabikowska z powodu małej liczby odwiedzających ją uczniów nie jest taką instytucyą, na tymczasowe zaś podtrzymywanie Szkoły płacić subwencyą uważa Rada miłosławska za niestosowne.

Dr. Au zaznacza, że uczniów Szkole rólniczej wcale nie brakuje, gdyby się o to postarano. Dyreksya przecież w ostatnim czasie wcale się nie starała o nowych uczniów, nie chcąc ich narażać, z powodu zagrożonego bytu Szkoły, na możebne przerwanie studyów.

P. Szuman oświadcza, iż szkoła rólnicza mogłaby na trwałych oprzeć się podstawach, gdyby Rada miłosławska nadal subwencyą jej płaciła, nie chodzi bowiem o brak uczniów, lecz jedynie o brak funduszy.

Hr. Cieszkowski podnosi, iż tymczasowe zwinięcie Szkoły żabikowskiej jak najgorsze wywarło skutki, gdyż wywołało ogólne zubożenie dla szkoły. Mówca jest zdania, że jeżeli Zarząd energicznie weźmie się do dzieła, celem powołania na nowo do życia rzeczonyj instytucyi odpowiednio zreorganizowanój, Rada miłosławska, która obecnie rzeczony fundusze tymczasowo tylko na inne obraca cele, subwencyą znów szkole udzieli.

P. Szuman zaznacza, że zawieszenie szkoły było koniecznością tak z powodu braku funduszy, jak i dla tego, ażeby egzystencyi profesorów wobec niepewnego bytu szkoły na szwank nie narażać.

P. Chojnacki stawia następującą rezolucyę: „Walne zebranie uznaje za pożyteczne, aby szkoła rólnicza nadal istniała w Żabikowie i prosi Zarząd centralny, aby wszelkich dołożył starań celem jak najszybszego ponownego otwarcia Szkoły żabikowskiej.“

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Na porządku dziennym stał następnie wybór trzech członków Zarządu w miejsce występujących.

Przewodniczący donosi, iż od p. Bukowieckiego nadeszło piśmienne oświadczenie, iż ponownego wyboru na członka Zarządu nie mógłby przyjąć; w miejsce jego proponuje wybrać aklamacyą p. Zygmunta Szudrzyńskiego, dwóch zaś innych występujących członków Zarządu: pp. Dziembowskiego i Władysława Moszczeńskiego zaleca wybrać na nowo również przez aklamacyę. Zgromadzenie na propozycyę tę się zgadza.

Zarząd proponuje p. M. Jackowskiego na Patrona Kółek włościańskich na następne lat trzy.

P. Jackowski oświadcza, iż na warunkach, określonych w przyjętym wczoraj projekcie Zarządu, patronatu nadal nie przyjmuje.

P. Szuman zaznacza, że warunki te z powodu wczorajszej uchwały walnego zebrania zmienione już być nie mogą.

P. Krzyżanowski proponuje, ażeby nie dziś na walnym zebraniu, lecz później Zarząd Patrona przedstawił, sądząc, że porozumienie z p. Jackowskim jeszcze jest możebne.

P. Szuman oświadcza, iż zarząd na dalszą modyfikacyę uchwały wczorajszej, określającej stanowisko Patrona, przystać nie może.

P. Krzyżanowski stawia wniosek, że „przez wczorajszą uchwałę punkt 14 porządku dziennego został załatwiony.“ Wniosek ten zgromadzenie przyjmuje.

Nastąpił potem wybór stałej komisji do rewizyi kasy. Wybrani zostali przez aklamacyę panowie: Bentkowski, Kosiński i Berendes.

Na porządku dziennym stały potem następujące wnioski Towarzystwa rólniczego poznańsko-szamotulskiego:

a) Walne zebranie zaleca obywatelom Księstwa, ażeby nasiona tylko od takich zakupywały handli, które poddadzą się stacyi kontroli nasion w Żabikowie.

b) Aby zaraza śledziona objęta była przymusowem zabezpieczeniem była od pomoru.

Wnioski te zostały przyjęte wraz z poparciem do b) dra Au, żądającą, ażeby Zarządowi pozostawił kroki, w jaki sposób wniosek przeprowadzić.

P. Stanowski oświadcza na zapytanie p. Gładysza, iż choroby zaraźliwe inwentarza mogą być przeniesione w odległe okolice w mące z koci i w mące mięsnej.

P. Karliński ma wykład „O planach organizacyjnych gospodarstw wiejskich“; korreferentem jego był dr. Au. Sprawozdanie o tym wykładzie podamy później.

W końcu postanowiono następujące wnioski: 1) Wniosek wydziału techniczno-fabrycznego:

„Wnosimy, aby Zarząd Towarzystwa Centralnego inicjatywę w celu przedsięwzięcia wszelkich środków, prowadzących do zatrzymania dotychczasowego sposobu opodatkowania gorzelnii od zakupu a nie od produktów.“

2) Wniosek dr. Sempołowskiego: „Celem położenia tamy dalszemu szerzeniu

się kianiaki, zechce Walne Zebranie polecić Zarządowi Towarzystwa Centr. Gosp.:

I. wybranie komisji, któraby zajęła się wyśtósowaniem i umotywowaniem podania do naczelnego prezesa o wydanie rozporządzenia, obowiązującego wszystkich rólników Księstwa do przymusowego tępienia kianiaki przed jej zakwitnięciem;

II. wygotowanie okólnika, zwracającego uwagę wszystkich Towarzystw rólniczych powiatowych na konieczność używania do siewu ziarna czystego, kianiaki nie zawierającego.“

Obydwa te wnioski przyjęto, poczem przewodniczący posiedzenie zamknął.

Zgromadzeni dziękują przez powstanie księciu Czartoryskiemu za przewodniczenie obradom.

Tenż, składając również ze swój strony podziękowanie, żegna się z obecnymi i życzy powodzenia przy powrocie do pracy.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N. j. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego Schmolke w Koźlu przy emerytowaniu go tytuł radcy kancelaryjnego.

* W teatrze dzisiaj: Daniszewy; jutro Ówarka papieru.

* Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych odbyło się w dniu 25 b. m. na sali hotelu Francuskiego. Z odczytanego sprawozdania wykazało się, że dochód wynosił w 1876 roku 12,955 marek 2 fen., rozchód 8,202 marki 8 fen., z czego rozdano 3,726 marek już to jako wsparcie dla biednych i niezdolnych do pracy urzędników, członków Towarzystwa, już to jako pensje dla sierót i wdów po zmarłych członkach. Do funduszu żelaznego przekazano 2831 marek i 35 fen. Suma ogólna funduszu żelaznego wynosi 59,100 marek w papierach wartościowych i procent przynoszących. Zarząd na dwa następujące lata składa się z pp. Leona Kurnatowskiego jako przewodniczącego, jego zastępcy dr. Wacława Zaremby, Kajsiewicza i Przybylskiego.

Radę nadzorczą tworzą pp. Stanisław Szaniński, dr. Zygmunt Szudrzyński, Bogusław Lubieński, Walery Rutkowski, Thomas, Piotr Kokociński, August Nowacki i Kasprycki. Sekretarzem jest p. Kazimierz Koszutecki. W komisji rewizyjnej kasy zasiadają pp. Włodzimierz Wolniewicz i T. Koczowski z Miłosławy.

* Wczorajsze zaćmienie księżyca można było obserwować od początku do końca, gdyż niebo było całkiem pogodne.

* Wicher, jaki się rozżył w przedwczorajszej nocy, powybijał wiele szymb w naszym mieście.

* Nieznajomym, który wskoczył w nocy z soboty na niedzielę z mostu tymczasowego w Wartę i tam śmierć znalazł, był, jak się dowiaduje Pos. Ztg. młody towarzysz sztuki drukarskiej z jednej z tutejszych drukarni.

* W języku niemieckim składać można, jak wiadomo, kilka rzeczowników w jeden wyraz, czego mianowicie przy telegrafowaniu, ażeby oszczędzić kosztów, interesenci używają, adresując na przykład, zamiast do firmy „Meyer et Söhne,“ co by czyniło trzy wyrazy, „Meyersöhne.“ Takie ściąganie adresów zakazuje obecnie administracya telegrafów.

* Pogrzeb s. p. Stefana Chłapowskiego odbył się dnia 26 lutego w Sośnicy pod Pleszewem. S. p. Stefan Chłapowski, urodzony 1 września 1805 z Ludwika Chłapowskiego i Tekli Sokolnickiej, uczył się w szkołach wojewódzkich w Kaliszu, potem w Dreźnie. W 1825 r. wstąpił do szkoły kadetów, — poczem pod okiem generała Suchorzewskiego, jako adjuant przybył, udał się na Litwę i stał w szeregach W. Ks. Konstantego, kiedy wybuchło powstanie 1831 r. Pod Kalusznym lancą kozacka zadała mu dwie rany, i ozdobiony został orderem „virtuti militari.“ Generał Chłapowski mianował go instruktorem, przy końcu powstania na granicy razem z towarzyszami broni złożył i trzy lata w Dysseldorfie w wojsku pruskim służyć musiał. — Ożeniony potem z panną Aleksandrą szczyrską, 31 lat mieszkał w Garzynie, umarł w Lesznie 21 b. m.

Pogrzeb się odbył z wszelką wspaniałością przy licznym udziale obywatelstwa i duchowieństwa. Po odśpiewaniu wigilii przez kapłanów, odprawił nabożeństwo żałobne ks. proboszcz mowę zaś żałobną powiedział ks. Wśród zwykłych śpiewów żałobnych złożono zwłoki zmarłego do grobu familijnego w kościele.

* Dobra czarnkowskie, własność p. Wacława Swinarskiego, nabył, jak donoszą do Pos. Ztg. z Czarnkowa, właściciel dóbr p. Włodzimierz Wolniewicz z Dembica za 963,000 m.

* Żwirówka z Skalmierzyc do Rossoszy, w powiecie odolanowskim, przeszła na własność prowincyi i jest już na rachunek téjże od 1 sierpnia r. z. administrowana. Tak samo przejęła prowincya żwirówkę, wybudowaną przez p. Lipskiego z Lewkowa, od prowincjonalnej szosy pleszewsko-ostrowskiej aż do ostrowsko-kaliskiej, również i żwirówki z Kępna do Grabowa i z Ostrzeszowa do Mixstata.

* Korespondent z Sierakowa od Ostdeutsche Ztg. przynaję, że parafianie tamtejsi zaczynają miarkować, iż w osobie p. Czerwińskiego otrzymali jedynie „proboszcza rządowego“ i dla tego coraz mniej ludzi uczęszcza na jego nabożeństwo, mianowicie lud wiejski przejrzał, jak się zdaje, już całkiem i dla tego odbywają się już pogrzeby bez p. Cz., albo też zgromadzony nad grobem lud, skoro się pan ten zjawi, rozprasza się natychmiast i pozostawia go samego. Prócz tego przytacza korespondent przykład, że jakimś młodemu człowiekowi rodzina jego nie pozwoliła przed śmiercią przyjąć od p. Cz. ostatnich sakramentów i wolała, żeby umarł bez ostatniej pomocy religijnej, aniżeliby mu ta udzieloną być miała przez p. Cz. Zwrot ten parafian Sierakowskich tłumaczy naturalnie korespondent po swojemu. Podobnie, jak to swego czasu Ostdeutsche Ztg. o Obornikach donosiła, gdzie się rzekomo miał utworzyć komitet odwodzący parafian od tamtejszego proboszcza „rządowego“, w Sierakowie znaleźli się ludzie, którzy buntują niższe warstwy katolików i odwodzą od p. Cz., traktując ich wódką itd. Jeden nawet z katolickich nauczycieli sierakowskich miał zakazać dzieciom uczęszczać do kościoła, zauważając, że „proboszcza“ Cz. (Ostdeutsche Ztg. pewnie przez pomyłkę drukuje G.) żaden katolik nie może uznać za prawowitego. Nauczyciela tego pociągnięto już do odpowiedzialności. Całą winę opuszczania proboszcza Cz. przez

parafian przypisuje korespondent „burzeniu“ redaktor Orędownika, do którego zwraca się po kilka razy w groźnej filipice, w końcu zdobywa się na taką moralną niedorzeczność:

„Pod takimi okolicznościami dziwić się nie będzie można, jeżeli czasem, gdyby te podburzenia nie miały ustać, kościoły będą opuszczone a szynkownie przepelnione, i czyżak to będzie winą? Wyłączam Orędownika i jego jezuitickich zwolenników. Orędownik podszywa zimną krwią podług zasad jezuitickich i wbrew lepszemu przekonaniu całą gminę przeciwko jej duchownemu, ażeby służyć ultramontańsko-jezuitickim celom. W mowie posła doktora Jajdzewskiego, a zatem powagi, mianej w dniu 17 b. m. w Izbie poselskiej, postawionem jest pomiędzy innemi twierdzenie, że w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej wikaryusze nie są przywiązani podług danego prawa zyczejowego i podług ich wokacyi do osoby proboszcza, lecz do kościoła, że zatem wikaryusze ci są zobowiązani do wykonywania prawnego funkcji kapłańskich dla parafii i po śmierci proboszcza (lub jak to w Sierakowie po jego odejściu). W czem tedy spoczywa winą proboszcza Czerwińskiego? Orędownik przecież uzna pewnie przytoczoną powagę, a zatem przynaję musi, że proboszcz Cz. już dawno do kościoła tamtejszego przekazany został i jeżeli jeszcze teraz wprowadził go reprezentant rządu p. v. Kalkreuth, to rzecz ta łatwo się da wytłumaczyć, ponieważ rządowi przysługuje tu prawo obsadzania i przy wprowadzaniu każdego proboszcza był dotąd zawsze radca ziemianki obecnym. Wyjawnym też Orędownikowi, że o tutejszą posadę starało się jeszcze dwóch innych proboszców. — Życzyćby należało, żeby podszywania te ustały, gdyż tutejsze narzędzia Orędownika już do wiele złego się przyczyniły i niejednemu umierającemu ostatnie godziny życia zatruły.“

Jakie tu w tych kilku wierszach pomieszczenie pojęć ile tu nieświadomości w rzeczach religii katolickiej! Wytłumaczyć sobie ignorancją tę jedynie tórn można, że to drukuje organ żydowski, którego korespondent sierakowski zapewne także należy do plemienia semickiego, do którego chrześcijaństwo przystępuj jeszcze nie znalazło.

* W Wroclawiu złożył pan dr. Ignacy Opieliński w tych dniach egzamin krajowy z predykatem magna cum laude.

* Z Torunia skarży się korespondent do Danz. Ztg. na niedobrych Polaków, którzy dokładają wszelkiego starania, aby obudzić pozór, że w mieście tamtejszem są wielkie sympatyje dla polskości. Otóż co zrobili ci nieoprawni Polacy! Jeden z nich napędził dwie tamtejsze cukiernie do tego, że każda trzyma przynaję po jednej gazecie polskiej!... horrendum! Ci Polacy gotowi jeszcze napędzić ludzi do tej i tak zrewoltować „pranie-miecki“ Toruń, iż Niemcy będą od Polaków pieniądze przyjmowali! Es ist schrecklich! (Gaz. Tor.)

* Piszą nam z Krakowa: W sobotę wieczorem o 8 godz. szukała policya w pewnym domu przy ulicy Mikolajskiej ks. Prejbsza, proboszcza kongregacyi ks. ks. Filipinów z Gostynia, poszukiwanego sądownie na żądanie władz pruskich. Urzędnicy policyjni wrócili jeszcze raz później do tego samego domu, jak również w niedzielę szukali ks. Prejbsza.

Warto powinszować rządowi austriackiemu, że tak skwapliwie usługi policyjne oddaje sąsiadom.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 1go marca, Albina b. i Antonina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50. Zachód o godzinie 5 minut 36. Długość dnia 10 godzin 46 minut.

Pociągi przybywają

od 15 października 1876.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 7 - przed połu.
pociąg osobowy - 1-3 o 3 - 54 - po połudn.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 28 - wieczorem

Z Wroclawia do Poznania:

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 45 - przed połu.
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 28 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - wieczorem

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na Żywoć Piusa IX. nadeszła Red. Kurjera przedpłatę: Ks. proboszcz Walewski z Pniew na 16 egz. 12 m Sumę tę przesłałmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

* Przedpłatę na Żywoć Piusa IX, którego druk, jak się dowiadujemy znacznie postąpił, podniesioną zostanie od 15 marca na złp. 2, z powodu większej niż się spodziewano objętości manuskryptu. Po wyjściu cena książki w handlu księgarskim wyniesie złp. 3.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 28 lutego 1877.

Zyto (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cens wypowiedzenia 161 marek, na luty 161 mrk., luty-marzec 161 mrk., marzec-kw. 161 m., na wiosnę 161 mrk., kwiec-maj — m., maj-czerw. — m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowied, 5000 litr., cena wypow. 51,90 — mrk., luty 51,90 — m. marz. 52,20 mrk., na kwiec. 53,20 mrk., maj 54,20 mrk., kw-maj 53,70 m. czerw. 55,10 m., lipiec 55,90 — 55,80 m. W miejscu okowita (bez beczki) 50,70 marek.

Ceny targowew Poznaniu T O W A R

Table with 4 columns: Product, Quantity, Price 1, Price 2, Price 3. Rows include Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch do gotowania, Groch na paszę, Rzepik zimowy, Rzepik letowy, Rzep zimowy, Rzep letowy, Siemię lniane, Len, Tataraka, Kartofle, Wyka, Zubin żółty, Zubin niebieski, Koniczyna czerwona, Koniczyna biała.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dr. Komierowski z Nieżychowa. Brzeski z żoną, z Krotoszyna. Hr. Dunin z Broniszewic. Kurnatowski z Owisnk. Chelkowski z Starogrodu. Hulewicz z Młodziejewic. Pani Taczanowska z Szyplowa. Michałowski z Wronek. Madaliński z Lgowa. Tatarakiewicz adwokat z Warszawy. Zieliński adwokat z Warszawy. Toboll z Piły.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 lutego.

Koniczyna czerwona stale, pośled. 45-52, średnia 55-63, piękna 66-73, najpięk. 76-79; koniczyna biała słabo, pośled. 40-50, średnia 55-60, piękna 64-68 najpięk. 72-80 m
Zyto: (za 2000 funt.) słabo, wypowied. — cent. na upł. wypowied. —, — pl. luty i luty-marzec i marz.-kw. 152 płacono, kwiec.-maj 156,— płacono i żąd., maj-czerw 159,— pl. i żąd. czerw.-lip. —
Pszennica: 197 żąd., kwiec.-maj 208 pl., 210 żąd., maj-czerw. —, czerw.-lip. — pl.
Owies: 133 żąd., kwiec.-maj 137 żądano, maj-czerw. 141 żąd., wypowied. — cent.
Rzepak 330 żąd., wyp. — cent.
Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. — cent w miejscu 71,— ż. luty i luty-marz. 70,— ż., marzec-kw. —, kwiec.-maj 69,— żąd., — płac., maj-czerw. 69,50 żądano, wrzesień-paźdz. 65,50 pl. i żąd.

O kowita: spok., wypow. 30.000 litrów, w miejscu 52,— ż., 51,— pl., luty 53,60—50 pl., luty-marz. 53,50 pl., marz.-kw. — płac., kw.-maj 54,— żąd., maj-czerw. 55,— żąd., czerw.-lip. — plc., 56— żąd., lip.-sierp. —, — żąd., sierp.-wrz. —

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 27 lutego 1877.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszennica biała	19 60	18 80	21 30	20 50	17 70	17 40
" " żółta	19 60	18 80	21 30	20 50	17 70	17 30
Zyto	18 18	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 14	13 30
Owies	15 15	14 80	14 40	14 10	13 80	13 13
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzepak 100 kilogr.	30 75	27 50	22 —
Rzepak zimowy	29 50	26 50	20 —
Rzepak latowy	29 50	25 —	20 —
Linca	23 50	20 —	16 —
Siemię lniane	25 —	23 —	19 —

Ceny wypowiedziane na 28 lutego: żyto 152,— marek, pszenica 197— marek, jęczmień —, — marek, owies 133— m., rzepak 330 m., olej rzepiowy 70,— m., okowita 53,60 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofli. za 100 litral. 100 pte. w miejscu 52,— żąd. 51,— pl.
Mąka niez., za 100 kil. Pszenna 29,25—30,25 m. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26—27 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenne 8,25—9,25 marek.
Koniczyna do siewu, czerwona spok., za 50 kilo. 50—58—66—70—76 m.; biała spok., 50—58—62 68—74 marek.
Makuchy rzepiowe niez., za 50 kil 7,10—7,40 mar.
Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.
Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11— m.
Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.
Siano 2,60—3 m. za 50 kil.
Słoma 31—33 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Szczecin, dnia 27 lutego 1877. (Kursa końcowe.)	
Pszennica stale	220,50
Kwiec.-maj	223,—
Maj-czerw.	223,—
Zyto stale	156,—
Luty-marz.	156,50
Kwiecień-maj	156,50
Maj-czerw.	155,50
Olej rzep. słabo	69,—
Luty	69,—
Kwiecień-maj	69,50
Wrzes.-paźdz.	66,—
Okowita spok.	53,50
w miejscu	53,50
Luty	54,20
Kwiec.-maj	54,90
Maj-czerw.	55,80
Owies	153,—
Kw.-maj	153,—
Maj-czerw.	153,—
Petroleum	14,75
w miejscu	14,75
Luty	14,75

Berlin, dnia 27 lutego 1877. (Kursa końcowe.)	
Wypow. żyta	00
Wypow. okow.	00,000
Kapitały.	
Galicyany	86,25
Pr. pap. państ.	92,25
Poz. 4% list. z.	94,40
Poz. list. ren.	95,20
Austr. los 1860	96,75
Wlochy	71,90
Amerykany	100,—
Turki	12,10
7 1/2% Rumuń.	12,10
Pol. lik. l. zast.	63,50
Rosyj. bknot.	252,40
Sreb. rnt. aust.	54,80
Aus. akc. kred.	241,—
Kolój Państw	384,—
Lombardy	127,—

Berlin, 27 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej	18 10	Kwilecki Potocki	65 —
" " Priority	70 25	Pozn. sprit. akc.	42 50
Kol.-Mind. kolej	96 —	Bank rzeszy n.	155 25
Reńska kolej	105 60	Diskont. udziały	104 25
Górnoszląska	121 —	Meining. b.	73 25
Austr. półn.-wsch. k.	181 50	Szląsk. stow. bank	86 50
Kolój Rudolfa	42 50	Centrab. f. Industr.	68 90
Austr. banknoty	163 60	Rodenhütte	3 —
L. z. ros. ziem. ks.	79 25	Dortm.-Unia	5 10
Pol. 5% listy zast.	70 60	Laurahütte	65 —
Pozn: bank prowinc.	102 60	Pozn. 4% listy zast.	94 40
Ostd. Bank	— —	Pozn. renta	— —

Podziękowanie.

Szanownym Panom Współobywatelom, którzy zmarłemu Ojeu naszemu, **S. A. Silbermanowi**, przy złożeniu zwłok jego do grobu tak liczny okazali udział, składamy niniejszem czule podziękowanie i serdeczne „**Bóg zapłać!**“ (406)

Jutrosin i Berlin, d. 27. 2. 77.

W smutku pogrążone
dzieci.

Smarowidło do wozów
Oliwę do machin
Petroleum
Kuchny rzepakowe etc.
Sól kuchenną i bydłęcą

polecą hurtownie i cząstkowo po najniższych cenach (403)

R. Barcikowski w Poznaniu.

Osiadłem się (404)
W OSTROWIE

Dr. Glabisz

lekarz praktyczny chirurg i akuszer.

MIESZKANIE

przy ul. Wilhelmowskiej N. 18, III piętro do wynajęcia. (363)

Księgarnia
Tytusa Daszkiewicza
w Poznaniu

polecą (398)
Dorego biblia ilustrowana w 64 poszytach, wydanie M. Olgenbranda w Warszawie nowe i kompletne — za znacznie niższą cenę.

Księżdz Jakóba Wujka S. J. postillę katolicką większą, wydania w Krakowie r. 1584 w 2 tomach in folio.

(401)
Krzyże, Kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu, również

MADONNY I FIGURY ŚWIĘTYCH

polecą tani **E. Klug,** Poznań, Wrocławska ul. 38.

Służący

kaw. wol. od wojsk. maj. lat 23 poszuk. miejsca od 1 kwietnia rb. Adres pod lit. G. G. post-lagernd Nekla. (357)

KUCHARZ

samotny w średnim wieku znajduje natychmiast miejsce w **Nowcu** pod Dolskiem. Wymaga się osobiste przedstawienie (405)

Oczekiwane
SALONOWE KATARYNKI

z harmonikowymi głosami i polskimi sztukami jako to: 1) Mazur z Halki, 2) Polonez z Halki, 3) Krakowiak z Łobzowianów, 4) Na pokorę Mazur (Lewandowskiego), 5) Mazur weselny, 6) Mazur Strzewskiego, 7) Nowy Rok Mazur, 8) Grande Walce i inne sztuki z Oper, polecą (400)

N. Zientkiewicz

Poznań, Stary Rynek Nr. 35, I piętro.

NB. Również polecam znaczny wybór rozmaitych harmonik, jako i przyjmuję wszelkie reparacje.

Gips melony

najtańszy sztuczny nawóz rozsyła do wszystkich stacji kolei
W. Trampczyński (183) Nakłó.

Pisarz gospod.

który, wyszedłszy z sekundy, prowadził przez trzy lata księzkowość w jednym z większych majątków w Prusach i miał oprócz tego dozór nad podwórzem i gorzelnią, poszukuje posady. Bliższej wiadom. udzieli **Kazimierz Naguszewski Neidenburg** (Ost-Prussen). (374)

Torfiarz

który jest zdolny parow., konną, jako też ręczną maszyną pracować, poszukuje zatrudnienia (395)
F. Tribwasser w Mosiniu.

Subjekt

znajdzie stałe zatrudnienie w cukierni (399)
H. Moszczeńskiego.

Umieblowany

pokój

jest zaraz lub od 1go kwietnia rb. do wynajęcia. Bliższych szczegół. dowiedzieć się można na **Jezuickiej ul. Nr. 12** na III pięt. (360)

Dla rzetelnych zamiejscowych-kupców z zaliczką 30.000, 60.000, 100.000, 200.000 do 3.000.000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających choć sprzedazy, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Przedniego wędzonego

węgorza

funt po 1,40 mrk. przesyłam za pobraniem należitości czyli zaliczką pocztową (396)

R. Everhahn
Greisswald.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, iż wróciwszy z Paryża, z Berlina itd. osiedliłem się tutaj jako **bandażysta** i fabrykant instrumentów. Zarazem polecam się jako praktyczny **obserwator** najcięższych ruptur. (359)

Piotr Majchrowicz
Wielka Rycerska ul. Nr. 14.

Na dochód

zakładu Elżbiety

w piątek d. 2 marca o godzinie 6 wieczorem na sali hotelu Francuzkiego będzie miał odezty pan **Ziemski** (402)

o rozwoju kolei żelaznych

i wpływie ich na cywilizację. Cena wejścia 1 marka, dla uczniów 50 fen.

Magazyn męzkiej garderoby

J. & A. WITKOWSKICH

w Poznaniu ul. Berlińska Nr. 1

polecą na zbliżającą się

PORE WIOSENNA

dopiero co otrzymany bogaty wybór

najnowszych materii

krajowych i zagranicznych. Wszelkie zamówienia wykonywa podług najnowszych żurnali paryzkich, spieszenie, akuratnie i w **cenach umiarkowanych.**

Na żądanie przesyła próby.